PRZYJACIEL SZKOŁY

Nr. 5 5 MARCA 1929 ROK VIII

O NAJLEPSZYM SPOSOBIE NAUCZANIA RELIGJI.

Staraniem ks. Dr. Noryśkiewicza, Radcy Kurji Arcybiskupiej w Poznaniu, wygłosił ks. prof. Dr. Józef Adrian z Erfurtu, dnia 8 listopada 1928 r. w auli gimnazjum im. A. Mickiewicza w Poznaniu wobec licznych duchownych i świeckich nauczycieli religji niniejszy wykład, który — ze względu na jego cenne wskazówki metodyczne — pragniemy udostępnić najszerszym sferom nauczycielstwa polskiego, zwłaszcza szkół powszechnych.

Wykład podał nam w tłumaczeniu polskiem ks. Dr. Noryśkiewicz, zwolennik nowoczesnego nauczania religji. Niniejszem składamy Wielebnemu Księdzu Radcy nasze serdeczne podziękowanie. *Red.*

Saluto Vos filios unius Matris Ecclesiae catholicae ea lingua, quae omnium nostrum communis est, lingua latina.

Gaudeo et Deo gratias ago, quod mihi contigerit eo die apud vos esse, quo annum decimum libertatis vestrae celebretis. Gratulor vobis ex intimis, quod hanc libertatem nacti estis; nam hanc libertatem vobis, qui quondam per Joannem Sobieski liberatores Germaniae et Europae evasistis, iamdudum et semper optaveram. Tres populos oppresos, quoad memini, semper in corde habui: Irlandiam liberandam, Finlandiam liberandam, Poloniam liberandam.

Poloniam vero liberari mihi et aliis impossibile fere videbatur. Sed quod impossibile est apud homines, possibile est apud Deum; mirabiles enim sunt viae Domini. Nam et vincere et vinci utramque partem bellantium necesse erat. Et quod necesse erat, factum est. Ideo vobis gratulor, quod plenam libertatem nacti estis.

Qaeretis ex me utique, qui ego cum Germanus sim, vobis gratulari possim de vestra liberatione? Sed ecce, ego non tantum germanus homo, sed etiam christianus atque catholicus. Et quod mihi exopto, etiam alteri optari me oportet: nam diliges proximum tuum sicut teipsum. Hanc legem divinam equidem semper et ubique professus sum valere non solum inter singulos homines, sed etiam inter populos. Et quia ego ut Guestphalensis vir libertatem nostram et religiosam et vernaculam vehementissime dilexi, semper mihi visum est impossibile libertatem aliorum

populorum non amare. Et propterea vobis iterum atque iterum gratulor vobisque exopto, ut libertas vobis servetur et magis magisque crescat in saecula.

Sed opto etiam vobis, ut et Vos generosi et nobiles sitis erga illos, qui sunt apud vos hospites et lingua religioneque diversi. Sint Poloni omnium populorum generosissimi, nobilissimi, christianissimi et maxime catholici! Christus catholicorum populorum Rex est et per catholicos praecipue populos christianam dilectionem singulorum et hominum et populorum propagari oportet.

*Et nunc, fratres carissimi, liceat mihi lingua mea vernacula ad vos loqui ea de re, de qua ut loquar, Posnaniam invitatus sum: o najlepszym sposobie nauczania religji czyli o zastosowaniu metody twórczej w nauce religji. *)*

Unio Apostolica sacerdotum poprosiła mnie, abym napisał o najlepszym sposobie nauczania religji. Czyniąc życzeniu temu zadość, stawiam pytanie: jaki jest najlepszy sposób nauczania? Czy może ten, który ja osobiście za taki uważam? Wtenczas każdy nauczyciel stosownie do swego doświadczenia ma prawo dać na pytanie to odpowiedź, ale odpowiedzi te wypadną na pewno rozmaicie. Czy może najnowszy sposób nauczania jest także najlepszy? Metoda najnowsza niestety niezawsze jest najlepsza. A może najłatwiejszy sposób jest najlepszy? Tak sądzą ci, którym chodzi o wygodę przy nauczaniu lub o możliwie najszybsze wypełnienie obowiązków

---

*) Bądźcie pozdrowieni, synowie Matki naszej, Kościoła katolickiego, językiem, który nam jest wspólny, językiem łacińskim.

Cieszę się i dzięki Bogu składam, że danem mi jest przebywać między Wami w dniu obchodu dziesięciolecia wolności Waszej. Winszuję Wam z całego serca uzyskanej wolności, albowiem oddawna pragnąłem wolności dla Was, którzyście przez Jana Sobieskiego dali kiedyś wolność Niemcom i Europie. Trzy narody uciemiężone od najmłodszych lat szczerze pokochałem: Irlandję, Finlandję i Polskę.

A uzyskanie wolności dla Polski zdawało się nietylko mnie, lecz i innym prawie niemożliwe. Ale co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga: dziwne są drogi Opatrzności Boskiej. Potrzeba przecież było, aby obie strony, prowadzące wojnę europejską, zwyciężyły i zostały pokonane. Co było potrzebne, stało się. Dlatego winszuję Wam wolności Waszej.

Zapytacie się może, jak ja, Niemcem będąc, życzenia składać Wam mogę z powodu odzyskania Waszej wolności? Otóż, jestem nietyle Niemcem, ile

nauczycielskich. Inni mogliby mniemać wręcz przeciwnie: najlepszy sposób jest ten, który ode mnie i od uczniów, albo od nas obydwu wymaga największego wysiłku, albowiem to, co nic nie kosztuje, nie przedstawia też żadnej wartości. Inni znowu powiedzą: najgruntowniejszy sposób nauczania religji jest najlepszy, on bowiem dać może najlepsze rezultaty. Zgoda, lecz czy zdołasz przy dokładnej pracy swojej uporać się z przepisanem pensum rocznem? Nie wolno ci przecież pozostawiać żadnych luk w przerobionym materjale. Posłuchajmy, co mówi św. Augustyn o najlepszym sposobie nauczania: „Ten sposób nauczania jest najlepszy, który jest najjaśniejszy, najwięcej sprawia przyjemności i najpewniej pobudza do dobrego". Znowuż się zgadzam; ale kiedy on to sprawia? „Gdy ty sam", twierdzi dalej św. Augustyn, „mimo wszelkich trudności zawsze jesteś wesoły i nastawiasz całe swoje nauczanie na miłość Bożą". Takie postawienie kwestji jest bezwątpienia dobre; rozwiązanie to pochodzi przecież od męża świętego. Komenjusz w swej „Didactica magna" podaje cenne zasady, dotyczące pewności, łatwości, dokładności i szybkości nauczania; pedagog leszczyński łączy wszystko polecenia godne w jednem zdaniu. Ale czy nie obiecuje on za wiele? Istotę problemu upatruje on bowiem w nauczaniu zgodnem z naturą. Weźmij naturę (a my dodalibyśmy —

---

chrześcijaninem i katolikiem, a czego dla siebie pragnę, tego także drugiemu życzyć jestem obowiązany, bo „będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego". Że przykazanie to obowiązywać winno nietylko poszczególnych ludzi ale także poszczególne narody, zawsze głośno wyznawałem. A ponieważ ja, jako Westfalczyk, wolność naszą religijną i narodową gorąco kocham, byłoby dla mnie rzeczą niemożliwą nie kochać także wolności innych narodów. I z tego powodu Wam winszuję, życząc, abyście wolność Swoją zachowali na wieki wieków.

Dalej życzę Wam, abyście byli wspaniałomyślni i szlachetni wobec tych, którzy jako goście u Was przebywają, a mówią innym językiem i mają inną religię. Oby Polacy z wszystkich narodów byli najwspaniałomyślniejszymi, najszlachetniejszymi, najbardziej chrześcijańskimi i katolickimi. Chrystus jest królem narodów katolickich, a obowiązkiem narodów katolickich jest przedewszystkiem rozszerzać chrześcijańską miłość.

A teraz, kochani bracia, niechaj mi będzie wolno w języku moim ojczystym wygłosić wykład, z którym mnie do Poznania poproszono, a mianowicie: o najlepszym sposobie nauczania religji czyli o zastosowaniu metody twórczej w nauce religji.

nadnaturę) za przewodniczkę i sojuszniczkę, a osiągniesz wszystko za jednym zamachem, mianowicie: pewność, łatwość, dokładność odpowiednią szybkość.

To niestety łatwiej powiedzieć, aniżeli wykonać. Pytamy się więc dalej: co jest zawsze i w każdym wypadku najbardziej zgodne z naturą i nadnaturą dziecka, przedmiotu nauczyciela? Froebel sądzi: Dzieci same są najlepszymi profesorami w pokoju dziecięcym. One same wyjawiają, czego od nich żąda natura, a także, jeżeli są dobrze wychowanemi dziećmi bożemi, czego od nich domaga się łaska Boża. Uczyć dzieci stosownie do tego, czego od nich żąda ich natura oraz czego domaga się łaska Boska, to byłoby nauczaniem najlepszem, a zarazem odpowiadałoby zasadom szkoły twórczej w znaczeniu nowoczesnem. Martwa bowiem materja jest wedle słów św. Tomasza bierna, a jedynie sztuka ludzka w stosunku do niej jest czynna. Natomiast istoty żyjące, jak kwiaty, zwierzęta, ludzie, są w pierwszym rzędzie same z siebie czynne; jeżeli inni im pomagają, dziać się to winno jedynie poto, by nie przeszkadzać ich życiu i rozwojowi. To też nauczyciel nie powinien być niczem innem jak tylko pomocnikiem, którego pierwszorzędnem zadaniem jest nie przeszkadzać rozwojowi dziecka. Tak chce teorja nowoczesnej szkoły twórczej. Podobnie mówią biskup Sailer i pedagog Pestalozzi, że nauczyciel i wychowawca jedynie pomaga naturze lub nadnaturze w dążeniu ku doskonałości. Św. Tomasz w rozprawie o urzędzie nauczycielskim i o nauczycielu wskazuje każdorazowo na słowa P. Jezusa: „Nie chciejcie siebie nazywać nauczycielami i mistrzami; jeden jest wasz nauczyciel: Chrystus!“ (Mt. XXIII, 10.) Słowa te tłumaczy on w ten sposób, że Jezus Chrystus jako Bóg, jako zwiastun objawienia, jako dziedzic wszystkiego, przez którego Bóg stworzył wszechświat (Hebr. I, 1.2), sam podaje nam cały materjał nauczania, że On sam udziela nam światła wzroku, światła rozumu, światła wiary, światła ducha, że On jedyny daje normę, według której należy oceniać, co jest prawdziwe, dobre, piękne, że On sam w łączności z Ojcem i Duchem św. od początku wychowuje ludzkość dla Boga, Zbawiciela i dla nieba. Wypadałoby zatem codziennie uczęszczać u Jezusa i u Boga do twórczej Ich szkoły, przypatrywać się i nadsłuchiwać, w jaki sposób

Bóg i P. Jezus pouczają dzieci swoje w sprawiedliwości, aby człowiek Boży stał się „doskonałym, zdatnym do każdego dobrego dzieła“. (2 Tym. III, 16.17.) W ten sposób uczyli się przecież apostołowie; dlaczegobyśmy i my, nowocześni nauczyciele religji, nie mieli uczyć się w szkole Boskiej i Jezusowej? Naco bowiem czytamy codziennie Pismo św.? W niem widzimy Boga przy nieustającej pracy szkolnej i wychowawczej. Przez czytywanie Pisma św. najlepiej nauczymy się tego „taktu“, którym odznaczał się nasz „Mistrz“.

A jak postępuje P. Jezus? On nie trzyma się żadnej ścisłej metody, używa raczej wszystkich: On sam jest najpierw tem, czem wychowankowie Jego być mają; a to chyba jest rzeczą najważniejszą. P. Jezus „poczyna działać — i uczyc“. A zatem w Jego metodzie idzie najpierw przykład, potem słowo pouczające. Nauczanie Chrystusa ma raczej charakter okolicznościowy, i zależnie od istotnej potrzeby wplata On uwagę lub pytanie, pouczenie albo odparcie zarzutów. Przedewszystkiem P. Jezus jest pełen bezgranicznego poświęcenia. Mimo, że jest niewinny, bierze na siebie wszelką winę wychowanków swoich, aby wszystkich przygarnąć do siebie i pokonać ofiarą, miłością i cierpliwością. Tutaj tkwi bezsprzecznie najgłębsza tajemnica działalności Jezusowej: toć to jest owo „nowe przykazanie“, jakie daje swoim uczniom: „Abyście się wzajemnie miłowali, jakom ja was umiłował“. (Jan XIII, 34.) Bez tej miłości wszystko jest niczem lub rzeczą bezwartościową.

A w jaki sposób Jezus naucza? Metoda Jego uwydatnia się najwyraźniej w kazaniu na morzu, w przypowieści o siewcy; całe kazanie składa się z 12 wierszy biblijnych: „Wyszedł siewca, by zasiać ziarno swoje“. (Mat. XIII, 3.) Oto tam ze stoków górskich dobrze było można śledzić działalność siewcy; zresztą każdy ze słuchaczów zna ją z własnej roli swojej. Lecz najgłówniejszą rzeczą były te okoliczności, które kazanie poprzedzały: owa mozolna praca siewcy-Zbawiciela między ludem, z pośród którego jedni uwierzyli (Łuk. I, 45), drudzy żądali znaków z nieba (Jan IV, 48), inni domagali się próby śmierci (Mat. XII. 39, 40; Jan II, 19), jeszcze inni mimo oczywistych i powszechnie znanych wydarzeń cudownych odmawiali wiary (Dz. Ap. IV, 16. 17). Krótkie kazanie na morzu jak snop światła rozjaśniło umysły

słuchaczów, którzy nagle uświadomili sobie głęboki związek, istniejący między porównaniem siewcy a uprzednią działalnością Jezusową. Teraz dopiero zrozumieli słowa Jego bez zagadki i przypowieści, (Jan XVI, 29), podobnie jak mieszczanin na małem mieście wie, o co chodzi, gdy aktorzy na scenie miasteczka przedstawią rzecz ogólnie znaną. Sapienti sat! Wyjaśnień udziela Jezus wyłącznie apostołom jako przyszłym nauczycielom religji (Mat. XIII, 11), albowiem ich zadaniem jest pójść do tych, którzy Jego kazań nie słyszeli.

Otóż my uczniowie Chrystusowi, nauczyciele religji, ustaliliśmy na kongresie katechetycznym w Monachjum (1928), w którym także nauczyciele religji z Polski udział brali, jako istotną treść „boskiej metody“, stosowanej w szkole twórczej, następującą zasadę: „Z naszą pomocą winny dzieci i młodzież katolicka uświadomić sobie tę oczywistą łączność, jaka istnieje między niemi a Bogiem, oraz zrozumieć wszystko to, czego Bóg dla pouczenia i zbawienia ludzi dokonał; a winny zrozumieć działalność Boską w tym celu, aby łączność swoją z Bogiem („religja“ od słowa religare - nawiązać) z radością uznawały i czynami etycznemi stwierdzały“.

Istototą nauczania naszego winno być to, byśmy uczyli nietyle rzeczy nowych, ile raczej usuwali ślepotę i zatwardziałość serca, aby oczy duszy widziały, co jest boskiego. Wtedy tylko będziemy prawdziwymi pomocnikami Boga, jeżeli uświadomimy sobie i innym tę prawdę, że Bóg jest właściwie jedynym nauczycielem i wychowawcą ludzkości, że zatem każdy człowiek przez Boga samego winien być pouczany i wychowywany (św. Jan VI, 45). To też człowiek dla Boga winien wierzyć i czynić dobrze, gdyż Bóg od człowieka domaga się tego, co jest dobre i właściwe, a dobry człowiek sam pragnie tego, czego Bóg chce. Wtenczas słowa św. Jana staną się prawdą: „I będą wszyscy pouczeni przez Boga“ (św. Jan VI, 45). *Kto wedle możności miasto siebie pozwoli Bogu działać jako nauczycielowi i wychowawcy, ten wedle myśli Bożej jest najlepszym nauczycielem religji.* Wtedy niewielką będzie szkodą, gdy nauczyciel umrze lub wyprowadzi się na inną posadę, albo jeżeli dziecko opuści szkołę. Szkoła młodzieży katolickiej rozprzestrzeni się wtenczas jako Kościół

i cały świat, aby świat i Kościół były szkołą Bożą dla wieczności. — „On ma wzrastać, ja zaś maleć". (Jan III, 30.) — To słowo Jana Chrzciciela jest najtrudniejszą, ale i najszlachetniejszą i najskuteczniejszą zasadą pedagogiczną. Wtedy dopiero nauczyciel religji będzie „więcej niż prorokiem", — wtedy będzie aniołem, który przed Nim kroczy (Mat. XI, 9), przygotowując Mu drogę, aby Bóg sam był nauczycielem i wychowawcą.

W jaki sposób należy to urzeczywistnić?

Każemy dziecku zastanowić się nad tem, jak P. Bóg je prowadził i pouczał od lat dziecięcych — zawsze mając na oku dany przedmiot np. naukę o Trójcy św. — przez rodziców, rodzeństwo, nauczycieli, kapłanów, na miejscach świętych, przez rok kościelny, obrzędy, modlitwy, pokusy i doświadczenia życiowe. Nauczyciel nie wie przecież, co w duszy dziecka się dzieje, bo mówi św. Paweł: „Któż z ludzi wie, co jest człowieczego, jedno duch, który w człowieku jest?" (1 Kor. II, 11.) Przeto nauczyciel koniecznie będzie dbał o to, by dzieci same zastaniawiały się i wypowiadały. Wszystko, co się dzieje, trzeba stawiać przed duszą dziecka w oświetleniu wieczności, podawać dziecku jako kierownictwo i nauczanie Boże, a wtedy dopiero nauczyciel jako zastępca Boga będzie mógł nawiązywać nauczanie tam, gdzie Bóg je przerwał. Właściwie Bóg nigdy nauczać nie przestaje, ale zmienia raczej środki nauczania i wychowania. Lecz czy zmienia na środki lepsze? To zależy od sądu, jaki Bóg o mnie ma, jako o nauczycielu, jaki ma o moim sposobie myślenia i przygotowania się, o moich modlitwach, trudach i ofiarach (o moim brewjarzu i sposobie odprawiania Mszy św).

Pierwszy rodzaj początkowego nauczania, polegającego na tem, że przez wskazywanie przypominamy dziecku to, czego samo doświadczyło, słyszało lub widziało, św. Tomasz z Akwinu nazywa *docere per accidens*, nauczaniem nieistotnem, odsyłaniem do czego innego, kierowaniem do ważniejszego przedmiotu. Widzieć dziecko powinno samo, albowiem światło oczu, rozumu i wiary nie otrzymało od nauczyciela, lecz od Boga. Po początkowem nauczaniu następuje nauczanie właściwe *docere per essentiam*, gdy nauczyciel podaje dziecku prawdy, które dziecku są przystępne jedynie przez nauczyciela, zapomocą jego słowa, pisma lub też książki. Podobnie jak wielkie wynalazki i odkrycia w zasadzie

raz tylko bywają dokonane, a potem stają się udziałem wszystkich ludzi przez naukę i doświadczenie, tak też rzecz się ma z pouczeniami Bożemi. Są one przekazywane słowem lub pismem, ale znowuż zapomocą „nauczyciela". Lecz czy nauczyciel religji przy każdym rozdziale, który ma dzieciom wyłożyć, będzie udawał, że on jest właściwie pierwszym, który dzieciom prawdy te opowiada, np. o Trójcy św., o Odkupieniu, o Najśw. Sakramencie Ołtarza? Takie postępowanie nie byłoby uczciwe, boć nauczyciel prawd tych nauczył się od Kościoła Chrystusowego, a Kościół już przed nauczycielem zbliżył się do dziecka przez rodzinę, przez sakramenta, przez kapłana, przez życie. Dziecko jest przecież w Kościele jakoby w łonie matczynem; a stosunek dziecka do matki jest tak nieskończenie rozmaity, tak bezgranicznie i „irracjonalnie" mądry, że trzeba odnosić się do niego z jak największym pietyzmem, z tem uszanowaniem, jakie winniśmy głębokiej socjalno-biologicznej tajemnicy natury lub nadnatury. Istotnie, pokora nauczyciela nie może być dosyć wielka! Jeżeli atoli nauczyciel natknie się na coś, co dla dziecka jest nowością, jak wtedy będzie uczył najlepiej? Prostota moja tak mi mówi: gdyby nauczano w ten sam sposób, jak Bóg pouczał ludzkość o danej rzeczy, najpierw w „Szkole Ojca" w Starym Testamencie, potem w „Szkole Syna" w ewangelji, następnie w „Szkole Ducha św." począwszy od Zesłania Ducha św. na apostołów; gdyby nadto poza dziejami Objawienia uwzględniano historję dogmatów, jak to urząd nauczycielski Kościoła pod wpływem działania Ducha św. znalazł zawsze najtrafniejszą odpowiedź na każdy błąd, na każdą wątpliwość i każde zagadnienie, wtenczas mielibyśmy taki tok i tę metodę nauczania, którą uważalibyśmy za względnie najlepszą, bo ona byłaby istotnie „metodą Boską". Nadto doznałaby zastosowania owa naukowa — a także herbartowska zasada, że w ontogenezie (rozwoju jednostki) powtarza się po dziś dzień fylogeneza (rozwój ludzkości) w tym celu, aby młoda latorośl ludzka później stosownie do miejsca, czasu i kultury stanęła „na wyżynach" i sprostała zadaniom chwili. Krótkie ujęcie nauki wiary, obyczajów i środków uświęcenia, dostosowane do umysłu dziecięcego, zawarte jest w katechizmie, poleconym przez urząd nauczycielski Kościoła Chrystusowego.

Nauczyciel religji nie może się tem zadowolić, że pokaże uczniom swoim, w jaki sposób P. Bóg od początku lud nauczał (Jan VI, 45), lecz musi koniecznie także wyjaśnić, jak Bóg ludzkość wychowuje (Jan VI, 44) i jak ją „pociąga" ku Jezusowi, Odkupicielowi i Zbawcy (Jan VI, 37). A gdzie okazuje się ten Boski tok nauczania? Nietylko tok nauczania, lecz także najlepsza i najskuteczniejsza metoda najwyraziściej przedstawiona jest w Piśmie świętem. Każda prawda objawiona, każda idea i każdy dogmat występuje w Objawieniu Bożem zawsze w potrójnej szacie: Boska prawda 1) jest widzialna i dająca się przeżyć (doświadczyć), 2) jest dosłyszalna w słowach, 3) jest wewnętrznie poznana, przyjmowana, pożądana, umiłowana. Często występuje ona też w krótkiem ujęciu przykazania jako lex fidei vel morum (św. Tomasz). Dalej idzie ze strony człowieka 4) wyznanie objawionej prawdy słowem, 5) i urzeczywistnienie czynem w życiu, 6) wreszcie powstaje w duszy wewnętrzne stałe usposobienie (napięcie), bądźto spoczywające, (habitus) bądźto czynne, pobudzające (virtus).

I tak widzimy przy powołaniu Mojżesza na wodza ludu żydowskiego: 1) Gorejący krzak jako znak zewnętrzny, dany Mojżeszowi przez P. Boga; 2) głos Boży jako słowo pouczającego objawienia; 3) poznanie słowa przez Mojżesza i przyjęcie urzędu posłańca Bożego; 4) obwieszczenie cudownego zdarzenia narodowi 5) wykonywanie posłannictwa przez mężne stawanie przed Faraonem; 6) stałe usposobienie Mojżesza, aby zawsze być zbawcą ludu izraelskiego tak w Egipcie jak i w drodze do ziemi obiecanej.

Ten sam tok Bożego nauczania powtarza się w życiu Najśw. Marji Panny. I tak: 1) ukazuje się Jej anioł Gabrjel, 2) który wypowiada słowa zwiastowania; 3) Najśw. Marja Panna wierzy słowom anioła i zezwala na Wcielenie Syna Bożego; 4) z radością wyśpiewuje Magnifikat; 5) zwiastowanie spełnia się w Noc Bożego Narodzenia i Marja wykonuje wszystkie obowiązki macierzyńskie; 6) zachowuje i rozważa usłyszane słowa w sercu (Łuk. II, 19) i ciągle przyjmuje na siebie dalsze ofiary.

Nieinaczej ma się sprawa z pouczaniem i nadprzyrodzonem wychowaniem dziecka Chrystusowego w Kościele, albowiem przy przyjmowaniu sakramentów św. zauważamy tak samo: 1) znak widzialny; 2) słowo, 3) które razem z znakiem stanowi sakrament; 4) „Serce skłania nas ku prawości, nauczanie daje poznanie szczę-

śliwości", a szczęśliwość człowiek wypowiada słowami; 5) „Nie chciejmy tylko słowami miłować, lecz czynem i prawdą"; wreszcie 6) przyjęte słowo Boże uwydatnia się w całkowitem poznaniu miłości Bożej i trwałem usposobieniem duszy, aby razem z łaską sakramentalną współdziałać i wykonywać nadprzyrodzone obowiązki życia chrześcijańskiego.

A co jest przedmiotem poznania naszego? Przedmiotem poznania chrześcijańskiego jest całe stworzenie widzialne i Kościół, „na znak prawdy między narody postawiony". Przez biblję oraz ustne podanie uczy nas Bóg bezustannie i chroni od wszelkiego błądzenia i zamieszania, a ku jasnemu ujęciu myśli Bożej służy ściśle określona i prawomocna forma kościelna czyli dogmat, który Kościół Chrystusowy z biegiem czasu coraz więcej rozwija. Słowne wypowiedzenia życia nadprzyrodzonego dokonuje chrześcijanin w formie wyznania wiary lub modlitwy lub obrony wobec napaści albo nieporozumień tak, „jak duch Ojca naszego nam do mówienia podaje". Czynne wykonywanie zaś pokazuje chrześcijanin w życiu swojem codziennem, w wiernem wypełnianiu obowiązków katolickich. Stałe takie usposobienie jest usposobieniem dziecka Bożego, będącego w stanie łaski uświęcającej, trwającego w wierze, nadziei, miłości, w roztropności, sprawiedliwości, umiarkowaniu, w darach mądrości i rozumu, rady i męstwa, umiejętności i pobożności, w duchu bojaźni Bożej.

Oby znalazł się ktoś, ktoby ten Boski tok nauczania, tę Boską metodę nam pokazywał przy każdej jednostce metodycznej!

Całość tj. „totalność" nauczania katolickiego (tak ona się dziś nazywa) nie wymaga atoli, by każdy z sześciu wspomnianych stopni zachodził oddzielnie w każdej lekcji religji; nie, przy każdym rodzaju nauczania wszystkie te stopnie występują świadomie lub nieświadomie, a Bóg sam kieruje naszą pracą pedagogiczną. Aby to wykazać, trzebaby powołać się na przykłady z wszystkich gałęzi nauczania religijnego. Zamiast tego niechaj będzie nam wolno wskazać 1) na podręcznik nauczania metodycznego, ułożony dla szkół średnich przez dyrektora ministerjalnego Jahnke'go i dyrektora Berendta, w którym czytelnik znajdzie (str. 24—50) przykłady z wszystkich gałęzi katolickiego nauczania religji. (Nakład Quelle und Meyer, Lipsk 1928); 2) na podręcznik nauczania religji według zasad szkoły twórczej (dla szkół średnich): „Weisheit aus des

Höchsten Mund", nauka o wierze i obyczajach, (niebawem także o łasce); 3) na książeczki: „Erziehung zur Frömmigkeit", jako na przykład wychowania w cnocie. Warto wspomnieć także książkę: „Co mówi św. Tomasz o nauczycielu" albo „Psychologja wiary chrześcijańskiej według Pisma św.".

Dlaczego należy nową tę, a jednak tak starą metodę nauczania twórczego zaprowadzić wszędzie? Powody są rozmaite, a mianowicie:

1) dla Boga i Chrystusa Pana, by Bóg i Chrystus Pan występował jako właściwy i jedyny nauczyciel, który wszystkich we wszystkiem i przez wszystko poucza o Sobie, oraz aby Bóg jako nauczyciel „zwyciężył, gdy go posądzają" (Ps. L, 6);

2) dla Kościoła świętego, by Kościół Chrystusowy, zbudowany na opoce Piotrowej, okazał się Boskim Nauczycielem, tak w formułowaniu dogmatów i w urzędowem nauczaniu urzędowego nauczyciela religji, jak w swej całości i żywotności, w rzeczach widzialnych i przeżywalnych, w słowach i przykazaniach, w rodzinie, szkole, na ambonie, w życiu,

3) dla dzieci katolickich, by wzbudzić do nowego życia to wszystko, co łaska Boża w nich i dla nich zdziałała, by młode latorośle winne (Jan XV, 5) ugruntowywały się w wierze, by niczego zgoła nie było, coby im nie dopomagało ku dobremu (Rzym. VIII, 28) i by bezpośrednia bliskość życia Bożego każdemu dziecku dawała to właśnie, co mu najbardziej odpowiada,

4) dla nauki samej, by prawda jaśniała, podobała się i poruszała, oraz by nauka zawsze łączyła się z Bogiem: credere Deo, credere Deum i credere in Deum — wtenczas nietylko katechizm, ale i cały świat, Kościół i Pismo św. staną się dla młodzieży naszej źródłem żywej wiary,

5) wreszcie także dla samego nauczyciela religji, by widział rezultaty swego nauczania i niemi się radował. Upokorzy się wprawdzie nauczyciel i uzna swą niskość wobec wszechmogącego Boga oraz wobec wewnętrznego, z łaski Bożej wypływającego życia duszy w dziecku. Upokarzając się atoli, zyska mocnych sprzymierzeńców w samym Bogu, w dziecku, w otoczeniu, w świecie widzialnym, w Piśmie św., w Kościele. Mając takich sprzymierzonych, nauczyciel nie będzie już odosob-

nionym i osobiście odpowiedzialnym czynnikiem nauczania, lecz wszyscy razem dźwigać będą brzemię odpowiedzialności, a wkońcu Bóg sam okaże się Mistrzem z nami lub bez nas — nauczającym i wychowującym dziecko katolickie.

Ta więc metoda nauczania religji jest najlepsza, która pozwala, aby Bóg sam był Nauczycielem religji, która zawsze i we wszystkiem Boga naśladuje i która wszystkich we wszystkiem i przez wszystko do Boga prowadzi.

Jak dziś jest rzeczą konieczną, by wszystek lud czcił Jezusa jako Króla, tak też potrzeba, by wszyscy uznawali Go jako jedynego i prawdziwego Nauczyciela, o ile świat pragnie wydobyć się z zamieszania światopoglądów, z anarchji nauczania i pojęć przewrotnych: „Ani się zówcie nauczycielami; gdyż jeden jest nauczyciel wasz, Chrystus" (Mt. XXIII, 10). „Jam jest Droga, Prawda i Żywot" (Jan XIV, 6). Dał nam Kościół święto Chrystusa-Króla, czyżby nie było możliwe, aby ustanowił także dzień świąteczny na cześć *Chrystusa - Nauczyciela?*

Otóż zadaliśmy sobie tyle trudu, by wykazać wszystko to, co przemawia za nauczaniem metodą Boską i sposobem Bożym, lecz jakże niestety mało jest nauczycieli religji, którzy według metody tej uczą!

Polonia avanti, jeżeli chcesz znowu być przedmurzem chrześcijaństwa jak ongi!

Niejedni będą może zdania, że metoda, którą Bóg naucza, że droga, którą Bóg przed nami szedł, jest tylko dla Boga możliwa do wykonania, że człowiek nie zdoła metodą tą uczyć i drogą tą kroczyć, że metoda ta jest nawet niebezpieczna dla wiary. Ci, którzy tak mówią, wolą raczej zacząć od końcowo sformułowanych dogmatów, od przykazań wiary i moralności. Chcą rozpocząć od „światła", aby doprowadzić do „żywota". Owszem, Jezus nazwał siebie „Światłem" i „Życiem", ale określił się także jako „Drogę, Prawdę i Żywot"; a bez Niego nikt do Ojca nie dojdzie (Jan XIV, 6). Chrystus jest naszą „drogą" w zachowaniu przykazań, „prawdą" w nauczaniu wiary, „życiem" w łasce i środkach do jej zdobycia. Chrystus jest naszą „drogą" także w tem znaczeniu, że wyprzedził nas na tej drodze, po której nas do światła i życia prowadzi, a po której my, nauczyciele religji, innych prowadzić mamy (methodos znaczy tyle co postępować za kimś). Tą metodą i „drogą"

więc winniśmy postępować w nauce religji, którą przed nami szedł Bóg i P. Jezus: abyśmy zapomocą słowa od rzeczy widzialnych podnosili się do rzeczy niewidzialnych i uwydatniali je znowuż słowem, czynem, życiem („boska metoda“). Wtedy będziemy w Królestwie Chrystusowem nauczycielami „wielkimi, którzy czynią i nauczają“ (Mat. V, 19).

A jaki „takt“ nauczania jest najskuteczniejszy i wydający najlepsze rezultaty? Oto gdy nauczyciel z wdzięcznem sercem przyzna, w jaki sposób sam do Królestwa Chrystusowego zapomocą łaski Bożej wszedł, gdy jasno widzi, w jaki sposób (o ile Królestwo Chrystusowe utracił) znowuż codzień i co godzinę zpowrotem do niego wejść może oraz jak i innych dotąd wprowadzić zdoła. A więc i tu nie obędzie się bez „drogi“. Chęć odpoczywania w Królestwie Chrystusowem nie powetuje tych strat, które z jego może winy powstały: dopiero, gdy wielu, nawet wszystkich wprowadzić tam potrafi, wtedy i sam dozna radości z tego, że tam przebywa. A zatem niechaj Jezus nie będzie dla nauczyciela tylko „Żywotem i Prawdą“, ale niech będzie przedewszystkiem „Drogą“, po której kroczyć będzie przy codziennej pracy szkolnej per aspera ad astra. Dla nas, nauczycieli religji, znajomość „metody“ stanowi odrębną naukę i sztukę, której trzeba nam się nauczyć. Sama wiedza teologiczna nie wystarcza do nauczania dziecka katolickiego, potrzeba nadto „nauki o sposobie nauczania“ czyli „metodyki“, w której mieści się znajomość psychologji dziecka, doświadczenia pedagogiczne minionych wieków oraz wrodzony zmysł wychowawcy i nauczyciela. „Jedno czynić, a drugiego nie pomijać“ — oto chrześcijański i katolicki sposób postępowania.

Erfurt. Ks. Dr. Józef Adrian.

POTĘGI WYCHOWAWCZE W PISMACH ŻYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

VI.

Krasiński kształci wolę pośrednio przez idee patrjotyczne i religijne.

Pośrednio można działać na ukształtowanie woli przez budzenie i pielęgnowanie pewnych idei dodatnich względnie przez rugowanie i tępienie pewnych idei ujemnych. Krasiński, który pragnie młodzież polską wychować na jak najlepszych Polaków, działa na jej wolę głównie przez rzucanie jej haseł i idei patrjotycznych a obrzydzanie jej idei i haseł niepatrjotycznych.

Przedewszystkiem w myśl wskazań Krasińskiego trzeba wyhodować i obwarować w duszach młodzieży żywą, niezłomną wiarę w zmartwychwstanie Polski [1]):

„Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie.“

Bez wiary w zmartwychwstanie Polski, bez takiej idei niema życia, a z taką ideą i chwilowy upadek polityczny Polski nie przestaje być życiem. [2])

Tą żywą wiarą mamy wychowanka w duchu pism Krasińskiego warować przeciw odstępstwu od narodowości polskiej. W „czyścu dni teraźniejszych“ bijał bat dzieci polskie na krzyż, a gdy one z bólu poczęły jęczeć, jął je kusić, aby wyrzekły się przeszłości i przyszłości, ojczyzny i Boga a uznały jego przeszłością — przyszłością i Bogiem. Mówił im, że, jako kazał je powbijać na krzyż, tak każe je z krzyża zdjąć i uczyni z nich naród szczęsny, da jadła i napoju i wszelkiej obfitości moc, a z nędznych podziurawionych ich ciał będą jeszcze ciała zdrowe, świeże, tyjące. Całe rzędy męczonych dzieci krzyknęły: „Nie!“, oddalając od siebie pokusę bata. [3]) Dla polskich wychowawców jest w tem nakaz, który nie potrzebuje żadnych bliższych komentarzy. Wyrzekanie się przeszłości i przyszłości narodowej z jakichkolwiek względów jest hańbą, jest czynem kary godnym, za który niema przebaczenia. Młodzieniec z „Pokusy“ wyrzekł się imienia Polaka a przysiągł

---

[1]) Pisma VI, str. 268.
[2]) Listy II, str. 303.
[3]) Pisma V, str. 239—243.

wierność „panu życia i śmierci“. Z tego powodu zasłużył na bezwzględne potępienie, bo choćby się doczekał sądu i zmartwychwstania ojczyzny, to właśni bracia zaliczą go w poczet odrzuconych.[1]) Wychowanek polski powinien odczuć i zrozumieć i przyswoić sobie na całe życie przekonanie, że życie w hańbie i pogardzie u ziomków, choćby najwygodniejsze, nie przedstawia żadnej wartości: „Żyć, by jeść i pić hańbę, by wypaść się hańbą, by stać się nareszcie karmnym wieprzem na braki spodlenia, nie warto.“ [2]) Chór polski, pozdrawiając Henryka z „Nieboskiej Komedji“, przestrzega go, że człowiekiem godzi się mu być tylko pod postacią Polaka, gdyby inną przybrał, to upadłby niżej bydlęcia.[3])

Młodzież polska ma czuć i rozumieć treść modlitwy starszego przyjaciela młodzieńca z „Pokusy“. Starszy przyjaciel prosi Ojca niebieskiego, aby nie wodził młodzieńca na pokuszenie, aby mu pozwolił służyć tylko swej Ojczyźnie, Matce po sześćkroć zabitej, nie prosi Ojca niebieskiego, by odjął od młodzieńca cierpienia życia, o jedno tylko prosi: „Jedno uskąp mu, Panie, rumieńca wstydu i hańby słabości“.[4]) Młodzież polska powinna, wchodząc w życie, ślubować za przykładem wieszcza, że nigdy w jarzmo podłości karku nie wprzęgnie[5]) i ślubu tego wiernie dochować. Potrzebę takiego wychowania młodzieży polskiej uzasadnia historja Polski porozbiorowej. Całe szeregi ludzi, nawet całe reprezentacje narodu we wszystkich trzech dzielnicach, wyrzekły się przeszłości i przyszłości narodowej, manifestowały różnemi czasy i przy różnych sposobnościach zgodę swą na stosunki polityczne, wytworzone w Polsce porozbiorowej, zrzekały się niepodległości, wolności i niepodzielności narodowej, wprowadzając przez to w życie i dążenia narodu chwiejność i zamęt i odsuwając tem samem chwilę zrealizowania przyrodzonych naszych praw do wolności w czasy późniejsze.

Ale sama wiara w zmartwychwstanie i wierne stanie przy ideałach narodowych są środkami martwemi. Krasiński żąda czynów, a my mamy młodzież naszą wychować do nich. „Nic na

[1]) Pisma IV, str. 127—9.
[2]) Listy II, str. 35.
[3]) Pisma V, str. 325.
[4]) Pisma IV, str. 114—16.
[5]) Listy I, str. 28.

ziemi bez trudu i zasługi ciężkiej nie dochodzi ni kwiatu ni owocu swojego". [1])

Wołanie o czyny na rzecz Ojczyzny rozbrzmiewa potężnie we wszystkich pismach naszego przewodnika. Bez czynów niema życia i szczęścia w żadnym narodzie wolnym, w żadnej ziemi wolnej. W narodzie, pozbawionym wolności, w ziemi mogił i krzyżów i niedoli trzeba wyjątkowo silnej woli, czynów wyjątkowych, trzeba pracy ciągłej i wytrwałej przy zachowaniu spokoju na dumę i ucisk i natrząsanie się wrogów. Wiara w zmartwychwstanie to tylko połowa arcydzieła życia, niezbędną drugą jego częścią to praca nad dziełem zmartwychwstania. Te wyniki „Nieboskiej" i „Przedświtu" muszą stać się walnym środkiem wychowania naszej młodzieży pod grozą nieziszczenia się naszej wiary i nadziei w zmartwychwstanie. Dodać jednak trzeba, że czyny nasze dla dobra ojczyzny muszą być mądre i wielkie. Takich czynów żąda Krasiński, mówiąc:

„Czyń, jak Wszechmocny, kiedy czynić trzeba". [2]) Najwyższym czynem jest śmierć za ojczyznę. Do złożenia w razie potrzeby i tej ofiary dla dobra ojczyzny młodzież narodową trzeba wychować zawczasu. Krasiński położył na ten postulat silny nacisk przy wielu sposobnościach. Powiedział: „Myśleć o śmierci za Polskę jest ostatnią moją pociechą i rozkoszą" [3]) a na innem miejscu w imieniu swojem i wszystkich ofiarnych synów ojczyzny wykrzyknął: „Gińmy, byleby była ta, dla której giniemy". [4])

Patrjotyzm Krasińskiego ma swój fundament w religijności, a kształcenie woli przez idee patrjotyczne jest prawie nieodłączne od działania na wolę przez idee religijne o — moralne. Na religijno-wychowawczy charakter pism swoich sam poeta zwrócił uwagę. [5]) Spowiadał się Słowackiemu, że niezawsze zapewne postępował po chrześcijańsku, owszem miewał straszne chwile egoizmu, zapominał dla swego *ja*, że i duchy mają *ja* swoje, ale że nie zniszczył nigdy i nigdzie w niczyjem sercu wiary, że owszem osłabłą krzepił, nieistniejącą stwarzał a umarłą wskrzeszał. „Kto

---

[1]) Listy II, str. 543.
[2]) Pisma VI, str. 206.
[3]) Listy I, str. 13.
[4]) Listy I, str. 27.
[5]) Listy III, str. 25.

powie — wołał z uniesieniem — że ode mnie się nauczył, iż człowiek nie winien być aniołem, nie winien czuć się boskim i dążyć, odepchnąwszy podłość wszelką, w wznioślejsze okręgi, kto powie, żem kiedykolwiek przystał w drugim na jedną chwilę niegodności, niedumy, niepowagi, żem kiedykolwiek zalecił brak szlachetności i urody nieśmiertelnej, by stało się zadość chwilowym chętkom lub namiętnostkom moim, tego powoływam... przed sąd Boga". A w dalszym ciągu już z uniesieniem religijno-patrjotycznem pisze, że bił się „krwawo na tej ziemi z kochanymi o ich własną godność", że byłby wołał „dzwon ich pogrzebu usłyszeć, niż spojrzeć na ich szczęście, gdyby ono miało wysnuć się z materji przez ducha opuszczonej", byłby wołał „śmierć ich od ich poniżenia". (D.N.)

Kraków. Antoni Karbowiak.

ECHA WARSZAWSKIEGO ZJAZDU NEOFILOLOGÓW.

„Jak uczyć w szkołach języków nowożytnych?" Pod tym tytułem podawał niedawno temu jeden z poważniejszych dzienników sprawozdanie o obradach zjazdu neofilologów w Warszawie. Przy końcu artykułu znajdujemy takie zdanie: Teraz kolej na szkoły powszechne! Rozmaicie możnaby zrozumieć słowa te. By usunąć podejrzenie, jakoby szkoła powszechna dotychczas patrzyła przez palce na dydaktykę nauki języka obcego — u nas niemieckiego — pozwolę sobie zwrócić uwagę na lekcję, ogłoszoną już w pierwszym roczniku „Przyjaciela Szkoły" (str. 333), która jednak tak jak artykuł z tej dziedziny, prof. Kleczkowskiego, przebrzmiała bez echa, jako też podać kilka spostrzeżeń, zrobionych podczas kilkuletniej nauki tegoż języka w tutejszych szkołach powszechnych.

Naukę języka niemieckiego normują u nas programy ministerjalny i miejski. Porównując je ze sobą, rozmaite nasuwają się refleksje. Wymienię tylko najbardziej jaskrawą. Podczas gdy program ministerjalny — aczkolwiek dużo zawiera pożytecznych wskazówek metodycznych — zbyt ogólnie traktuje naukę języka niemieckiego, rozkłada ją program miejski na miesiące. Przeznacza się przytem na poszczególne miesiące kilka lekcyj, na wrzesień np. aż 10 z podręcznika J. Jakóbca i St. Leonharda „Pierwsza

książka do nauki języka niemieckiego". To nietylko nauczyciela krępuje, ale często nawet mu wprost uniemożliwia przestrzeganie programu. Na lekcje, do przerobienia których normalnie trzeba 2—4 godzin, wyznacza się mniej więcej jedną godzinę. Jakież z tego konsekwencje? Prawie zawsze — niepożądane. Chcąc bowiem wyczerpać program miejski i podręcznik, do którego został przystosowany, przerobić trzeba poszczególne lekcje tempem kurjerskiem. Wiadomo, jaki z tego pożytek dla dzieci. Nie stosując się natomiast do programu, — nie wspomnę tutaj już o następstwach, wynikających stąd dla uczących — a postępując w myśl zasady: lepiej mniej — a dobrze, ma ten skutek, że podręcznik i program przepracowane zostaną może tylko do połowy. Bez względu na olbrzymią w ten sposób powstałą lukę przystępowano do niedawna jeszcze w drugim roku nauki języka niemieckiego, a więc w klasie VI, do drugiej książki Jakóbca, z czego uczniowie jeszcze mniejszą odnosili korzyść.

Tak było do niedawna. Obecnie jest już pod tym względem nieco lepiej. Zarządzono bowiem słusznie, by pierwszą część podręcznika używano w klasie V i VI. Uznano zatem, że przeznaczony do nauki języka niemieckiego podręcznik jest dla szkół powszechnych za obszerny, a więc nieodpowiedni. Lecz to niejedyna jego wada. Zawiera on bowiem zwroty zupełnie nieniemieckie, np. w I części na str. 41: *In welches Jahr geht dein Bruder? In welchem Jahre steht deine Mutter?*, na str. 69: *ein ebenerdiges Haus*, na str. 98: *Küss die Hand i. i.* Czy wobec tego można osiągnąć cel, wyznaczony przez program ministerjalny, a zdążający do tego, by dzieci poznały kulturę obcego narodu, jeżeli język jego nie zna takich zwrotów i wyrazów? I materjał, w podręczniku opracowany, niezupełnie odpowiada stosunkom, wśród których żyje większość młodzieży szkół powszechnych a może nawet i szkół średnich. Bo pocóż wprowadzać do podręcznika niemieckiego czytanki o teatrze lub po teatrze, jeżeli ilość stałych teatrów w Polsce jest nikła i gros uczniów w miasteczkach i w wsiach nic z niemi nie łączy? Należałoby więc mojem zdaniem — podręczniki gruntownej poddać rewizji, dostosować do życia i potrzeb szkół powszechnych lub stworzyć dla nich całkiem odmienne. Nadmienię tutaj jeszcze, że

myliłby się ten, ktoby mniemał, że można pominąć lekcje mniej zrozumiałe. Niezawsze bowiem da się to przeprowadzić ze względu na ciągłość i wzajemną od siebie zależność zjawisk językowych. Mówiąc już o gramatyce, wspomnieć muszę także o innej trudności, hamującej normalną naukę tegoż przedmiotu. Jest to mianowicie częściowa nieznajomość gramatyki języka polskiego. Z tego powodu niezawsze może więc być mowa o gramatyce równoległej. Jako dowód z praktyki powiem, że chcąc uczyć np. o czasownikach niemieckich, trzeba było niejednokrotnie przerobić z uczniami w lekcji języka niemieckiego zjawiska języka ojczystego i zapoznać ich z takiemi terminami jak: bezokolicznik, imiesłów, źródłosłów, czasownik posiłkowy itp. Niepotrzebna to strata czasu dla nauczyciela języka obcego. Wspomnieć krótko jeszcze trzeba przy tej sposobności o stanowisku młodzieży i jej rodziców do nauki języka niemieckiego. Odnoszą się oni często dość obojętnie do tego przedmiotu. To też wielki procent uczniów nie posiada podręcznika, a najgorzej przedstawia się sprawa zasobu słówek, których trzeba uczyć się napamięć. Lenistwo uczniów, na które szkoła powszechna niestety nie posiada tak skutecznego środka, jakiem jest w szkołach średnich wydalanie, pozwala na bardzo powolne tylko wzbogacenie się zasobu słownikowego. Możeby taki stan rzeczy zmieniło rozporządzenie władz szkolnych zarządzające, że język niemiecki uważać należy za przedmiot nadobowiązkowy; niewątpliwie osiągnęlibyśmy wtedy z chętnymi do nauki uczniami lepsze rezultaty.

Rezolucje w sprawie problemów dydaktycznych, powzięte, na zjeździe neofilologów w Warszawie, i nauczycielstwo szkół powszechnych w zasadzie zaaprobuje. Oddać one nadto mogą dobre przysługi wszystkim uczącym języka niemieckiego. I to tem bardziej, że uważać je poniekąd trzeba jako cenne uzupełnienie wskazówek programu ministerjalnego, który o pewnych zasadniczych kwestjach dydaktycznych milczy. Niema tam np. mowy o właściwej metodzie nauczania języka obcego, znanej pod nazwą bezpośredniej, pośredniej, kompromisowej lub kombinowanej; a literatura metodyczna tej dziedziny także jeszcze dość jest uboga. Wogóle przyznać tutaj wypada, że mało dotychczas zwracano uwagi na sposób nauczania języka niemieckiego u nas. Łudziliśmy się — szczególnie my nauczyciele z b. zaboru pru-

skiego — z których każdy prawie przeciętnie 14 lat siedział na ławach szkół niemieckich, że znamy język naszych sąsiadów, że więc wszystko w porządku. Tymczasem to jednak nie wystarczy, bo wiemy dobrze, że posiadać wiedzę lub umiejętność jeszcze nie znaczy potrafić jej udzielać drugim. Po dziesięcioletniem istnieniu szkolnictwa polskiego należałoby więc zbadać dotychczasową metodę nauczania języka niemieckiego, bo jeżeli mamy i chcemy go uczyć, to uczmy dobrze — lub wcale nie.

Słowa, skierowane nietylko do tutejszego nauczycielstwa, zainteresować winny i czynniki miarodajne. A kwestjonarjusze, wysłane do wszystkich obecnie lub dawniej uczących języka niemieckiego, dużo zebrałyby niewątpliwie materjału w ważnej a dotąd tak obojętnie traktowanej sprawie. Powyższe uwagi i spostrzeżenia przez kilka lat zbierane, pobieżnie tylko poruszają zagadnienia dydaktyczne nauki języka niemieckiego. Może staną się one jednak początkiem reformy, która usunąć winna — od nowego roku szkolnego — niejedne bolączki i trudności, na które narzekamy i które wprost niesłychaną są przeszkodą w osiągnięciu choćby tylko dostatecznych wyników w nauce języka niemieckiego.

Poznań. Stefanja Czarnecka.

KONKURS NA WZÓR LEKCYJNY.

Niniejszem rozpisujemy konkurs na wzór lekcyjny pt.:

Rośliny na brzegach stawów i rzeki.

(Oddział IV szkoły powszechnej).

W opracowaniu należy uwzględnić nowe metody nauczania, podać psychologiczne umotywowanie postępowania dydaktycznego i wymienić podręczniki szkolne wzgl. literaturę pomocniczą.

Prace, pisane czytelnie i tylko po jednej stronie każdej karty, należy przesyłać do Redakcji do dnia 10 kwietnia rb. Wzór lekcyjny, uznany przez Redakcję za najlepszy, zostanie ogłoszony w pierwszym zeszycie *P. S.* na maj rb. za zwykłem honorarjum autorskiem oraz nagrodą konkursową w kwocie zł 30. Ponadto Redakcja może wyróżnić dalsze prace i umieścić je w całości lub częściowo w czasopiśmie (za zwykłem honorarjum), przyczem Wydawnictwo „P. S.", zastrzega sobie w stosunku do drukowanych wzorów i uwag prawo własności.

Podobne konkursy przewidujemy i w dalszych miesiącach i prosimy zaproponować tematy aktualne na czerwiec wrzesień itd. z różnych przedmiotów i w różnych oddziałach.

Poznań, 5 marca 1929. *Redakcja Przyjaciela Szkoły.*

KOŚCIÓŁ KATOLICKI — OPIEKUNEM NAUKI I SZTUKI

Z SZCZEGÓLNEM UWZGLĘDNIENIEM ICH ROZKWITU.

(Lekcja w oddziale VII.)

I. Przygotowanie (dalsze) do lekcji na powyższy temat odbyło się okolicznościowo podczas zwiedzenia katedry poznańskiej, szczególnie złotej kaplicy, w której dzieci poznać miały umieszczone na podniebieniu kopuły freski, przedstawiające 20 patronów Polski i Rusi. Ich imiona, potrzebne do przerobienia tematu: „Stan Kościoła katolickiego w Polsce", dzieci sobie zapisały, poczem zwiedziły kilka dalszych kaplic. Przed wejściem do kaplicy św. Marcina oglądaliśmy cenne, choć skromniejsze od krakowskich, dzieła Wita Stwosza, mianowicie płyty mosiężne, wmurowane w boczne filary. W kaplicy św. Franciszka Ksawerego zwróciliśmy uwagę na dolne aniołki (rafaelowskie). Wkońcu oglądaliśmy jeszcze jedną pamiątkę po Wicie Stwoszu, to jest znajdującą się w kaplicy Matki Boskiej, naprzeciw ołtarza, płytę spiżową, która przedstawia biskupa Urjela Górskiego (zmarłego 1498 r.). W drodze powrotnej wstąpiliśmy jeszcze do kościółka Najśw. Panny Marji, jako typowej świątyni, zbudowanej w stylu gotyckim.

Oprócz tego przygotowania, które pozwolę sobie nazwać dalszem, posługiwać się będę przy przerobieniu lekcji na wymieniony temat jeszcze przygotowaniem bliższem. W zakres jego wejdą zadania, które dzieciom stawię już pewien czas przedtem. Składać będą się na nie takie mniej więcej polecenia: Przyjrzyjcie się uważnie obrazowi wielkiego ołtarza w kościele Bożego Ciała, oknom w kościele św. Wojciecha, wielkiemu ołtarzowi, ławkom przy ołtarzu wielkim i wejściu w kościele OO. Jezuitów (podominikańskim) i również obrazkom, które wam w klasie zawieszę i wyłożę (reprodukcje „Wieczerzy Pańskiej" Leonarda da Vinci, „Madonna Sykstyńska" Rafaela Sanzio oraz rycinom, przedstawiającym „Mojżesza" i „Dawida" Michała Anioła i ołtarz w kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie z rzeźbą Wita Stwosza, pocztówkom z widokiem kościoła Najśw. Panny Marji w Poznaniu i katedry w Amiens, rycinom katedry kolońskiej i kościoła św. Anny w Wilnie, umieszczonym w „Atlasie do historji kultury i sztuki" — Dr. Stefana Truchima. Jeżeli kto z was ma podobne obrazki w domu,

może je przynieść lub przynajmniej zobaczyć, co przedstawiają i kto je malował. W czytelni wyłożę wam kilka egzemplarzy „Orędowniczka Krucjaty Eucharystycznej dla dzieci“ i „Posłańca Serca Jezusowego“ oraz Kalendarz Serca Jezusowego. Ci, którzy z was chodzą do czytelni, przeczytają sobie nakreślone w tych czasopismach artykuły. (Posłaniec, rocznik 56 — czerwiec 1928: Św. Bernard i druga wyprawa krzyżowa, grudzień 1928: Św. Ambroży, ojciec i doktor Kościoła; Kalendarz Serca Jezusowego na rok 1926: Model Leonarda.) Niech wstaną ci, których rodzice posiadają „Żywoty Świętych“. Jednym uczniom polecam przeczytać o św. Anzelmie, innym o św. Tomaszu z Akwinu, reszcie o św. Bonawenturze. W następnej lekcji powiecie nam, coście widzieli i czytali na wskazanych obrazkach i w książkach.

II. Zagadnienie: Dziś rozpatrzymy pytanie: Czy Kościół katolicki jest opiekunem nauki i sztuki? Napisz to zagadnienie na tablicy.

III. Rozwiązanie zagadnienia: Wasze zadania na dziś. Zacznijmy od tego, coście czytali w domu. Wymień, kim był święty, o którym czytałeś. (Ojcem Kościoła.) Wytłumacz, co znaczy ta nazwa. Wymień innych ojców Kościoła. Jak rozumiesz tytuł doktór Kościoła? Czem więc zajmowali się ci święci, jeśli nazwano ich doktorami? (Nauką religji.) Kościół katolicki przez nich szerzył zasady chrześcijańskie i oświecał równocześnie ludzi, bo wiedział, że człowiek oświecony, łatwiej zrozumie korzystny wpływ religji. Dlatego też kapłani oddawna zakładali szkoły, wpierw przy katedrach, później również przy kościołach parafjalnych i klasztorach. Nauczycielami byli duchowni, a nauka była bezpłatna. Od wieku XII powstały pod opieką papieży wyższe szkoły, zwane akademjami lub uniwersytetami. Wykładali tam profesorowie-zakonnicy, przeważnie franciszkanie i dominikanie. Pierwsze uniwersytety powstały we Włoszech, później w Francji i Niemczech. Wśród duchownych dużo wtedy było uczonych i wynalazców. I ówczesna Polska miała światłego astronoma (ks. Mikołaja Kopernika). Rozszerzeniu nauki służyły także bibljoteki klasztorne.

Niektórzy z was przeczytali sobie na dziś o innych jeszcze doktorach Kościoła. (O św. Anzelmie, Bonawenturze, Tomaszu z Akwinu i św. Bernardzie.) Chódź do katedry i mów o św. An-

zelmie. — Powtórzcie krótko, co sobie spamiętaliście z tego, co N. opowiadał o św. Anzelmie. (Św. Anzelm był Włochem, benedyktynem, arcybiskupem w Anglji — obrońcą praw kościelnych.) Napisz to na tablicy ściennej. Kto przygotował się na opowiadanie o św. Tomaszu z Akwinu? Proszę! — Następuje znowuż opowiadanie, streszczenie i zapisanie (ewtl. objaśnienie niektórych zwrotów) żywotu św. Tomasza, (Hrabia włoski, dominikanin, profesor, doktor anielski) św. Bonawentury, (Włoch, franciszkanin, profesor, doktor seraficzny) św. Bernard, (Burgundczyk, czysters, doradca papieży, doktor miodopłynny). Wymień jeszcze raz poznanych dziś doktorów Kościoła. O czem świadczy to, że Kościół nazwał ich doktorami? (Byli ludźmi mądrymi, światłymi, uczonymi.) Dla czyjej sprawy pracowali? (Dla sprawy religji, Bożej, Kościoła.) Całe swe życie, prace, siły i umiejętności poświęcali religji i szerzeniu wiary przez wygłaszanie kazań, nauk, wykładów religijnych tłumaczenie i pisanie dzieł teologicznych, tępienie błędnych nauk i herezyj. Czego dowodzą ich wysiłki ze względu na naukę? (Nauka rozwijała się, kwitła.) Powiedz to inaczej. Pierwszy wynik: O rozkwicie nauki kościelnej świadczy działalność doktorów Kościoła. Napisz to na tablicy pod pytaniem.

Inne jeszcze otrzymaliście na dziś zadania. — Dzieci je wyliczają. Wymień zatem, co przedstawia obraz wielkiego ołtarza w kościele Bożego Ciała. (Ostatnią wieczerzę Pańską.) Z pewnością widzieliście już inne obrazy, ilustrujące to samo zdarzenie. (W sklepach, Kalendarzu Serca Jezusowego, na wywieszonej w klasie pocztówce.) A może wiecie też, kto malował ten obraz, który w zmniejszeniu podziwialiście w klasie? (Leonardo da Vinci.) Napisz to nazwisko na tablicy ściennej i dodaj tytuł obrazu. Wszyscy powtórzą poprawnie to nazwisko. N., skąd znasz nazwisko tego malarza? (Z Kalendarza Serca Jezusowego.) To nazwisko mówi nam coś o narodowości tego malarza. (Malarz nie był Polakiem.) Jakie więc pytanie nasuwa ci się teraz? (Kim był Leonardo da Vinci?) Odpowiedź na to pytanie da ci N. (L. da Vinci był Włochem.) Opowiedz wszystko, co wyczytałeś z kalendarza o jego życiu. Powtórz krótko, co wiesz o Leonardzie da Vinci. (L. da Vinci był Włochem. Najważniejsze jego dzieło jest „Wieczerza Pańska“.) Wylicz osoby, przedsta-

wione przez malarza na obrazie i te, które szczególnie na siebie zwracają uwagę. Poczem poznajesz św. Jana, Judasza? (Młodzieńcza twarz, siedzi obok Pana Jezusa, Judasz trzyma w ręce woreczek z pieniędzmi.) Opowiedz teraz krótko o tym obrazie legendę, którą czytałeś w kalendarzu. (Gdy L. da Vinci chciał obraz ten malować, tygodniami szukał modelu na łagodny i słodki wyraz twarzy Pana Jezusa.) Przypomnijcie sobie teraz, co wiecie z historji biblijnej o zdarzeniu, przedstawionem na tym obrazie. (Ostatnia wieczerza odbyła się w wieczerniku.) L. da Vinci przedstawia nam to miejsce i tu na obrazie, i to właśnie różni jego „Wieczerzę Pańską“ od innych podobnych obrazów. Pokazuję tutaj obrazek, malowany przez innego, nieznanego malarza. — Jeden jeszcze obrazek był tu wywieszony. Wymień jego tytuł. (Madonna Sykstyńska.) Powiedz, kogo obraz przedstawia. (Matkę Boską.) Malarz zwie ją „Moją Panią“ czyli „Ma donna“. Zobacz na odwrotnej stronie pocztówki, kto Madonnę Sykstyńską malował. (Rafael.) Przeczytaj wszystko, co tam o nim piszą. Powtórz, co wiesz o Rafaelu Sanzio. (Rafael był także Włochem. Najważniejsze jego dzieło: Madonna Sykstyńska.) Napisz nazwisko malarza i tytuł obrazu na tablicy. Inni malarze również malowali Madonny. Musimy więc stwierdzić, poczem poznajesz Madonnę Sykstyńską. (Kolory szaty, Dzieciątko Jezus na prawem ramieniu, stojący po prawej ręce Matki Boskiej — wskazuję na tiarę — papież, (dodaję Sykstus), po lewej św. Barbara i wdole aniołki.) One właśnie znamionują obraz Rafaela. Na aniołki rafaelowskie zwróciliśmy uwagę już przy innej sposobności. (W tumie, w kaplicy św. Franciszka.) jeżeli będziecie znowuż w katedrze, porównajcie aniołki Rafaela z aniołkami, malowanemi przez innych artystów. Wkońcu zwracam jeszcze uwagę, że oryginał Madonny Sykstyńskiej znajduje się obecnie w muzeum (galerji obrazów) w Dreźnie, w Saksonji w Niemczech, poczem, w razie potrzeby, wyjaśniam jeszcze pojęcia: ,,oryginał, kopja, reprodukcja“ na analogjach np. na obrazach Matejki: „Hołd Pruski“ w krakowskiem Muzeum Narodowem a reprodukcja w naszej szkole; stąd wniosek dla piękna i wartości oryginału i kopji arcydzieł itd.

Na stronie 75 albumu sztuki mieliście sobie zobaczyć dwie ryciny. Wymień, co one przedstawiają. (Rzeźby ,,Dawid“ i „Mojżesz“) Powiedz, co o tych rzeźbach jeszcze wiesz. (Wykonane

przez Michała Anioła, „Dawid" znajduje się w Florencji, „Mojżesz" w Rzymie.) O życiu Michała Anioła dowiesz się z tej książki. Przeczytaj, co o nim piszą. Powtórz, co wiesz o Michale Aniele. (M. Anioł był Włochem, rzeźbiarzem i malarzem. Jedno z najważniejszych jego dzieł: „Mojżesz".) Napisz nazwisko malarza i poznane dzieło. Jednak nietylko Włochy szczycić się mogły wielkimi artystami pendzla i dłuta. I Polska posiadała w tym samym mniej więcej czasie rzeźbiarza, który sławił imię jej. Wiecie zapewne już, o kim myślę. (O Wicie Stwoszu.) Dla lepszego zrozumienia jego dzieł, mieliście zobaczyć sobie rozmaite rzeźby w kościele OO. Jezuitów. Powiedz coś o nich. (Górna część oparcia u ławek przed wielkim ołtarzem jest rzeźbiona i pomalowana. Rzeźby przedstawiają sceny z życia św. Dominika. Na wielkim ołtarzu dwa anioły, rzeźbione z drzewa i pozłacane, podtrzymują obraz Matki Boskiej Pocieszenia.) Podobnie i Wit Stwosz pracował w drzewie. Rycinę największego jego dzieła ujrzeliście na tym obrazku. Wytłumacz, co ono przedstawia i gdzie się znajduje. (Rzeźba, przedstawiająca śmierć Najśw. Marji Panny, znajduje się w kościele Marjackim w Krakowie.) W tym kościele znajdują się jeszcze inne rzeźby Wita Stwosza np. „Głowa Chrystusowa", a na Wawelu marmurowy grobowiec Kazimierza Jagiellończyka, których ryciny dzieciom pokazuję (z książki: Polscy artyści, ich życie i dzieła M. Gerson-Dąbrowska.) Wielki ołtarz kościoła Marjackiego zwykle jest zamknięty, a zamyka się go jak szafę, (dlatego nazywa się on też ołtarzem szafkowym) żeby dzieło Wita Stwosza, które rzeźbione jest z drzewa i które już próchnieje, utrzymać jak najdłużej. Niekażdy więc, kto zwiedza w Krakowie kościół Marjacki, ujrzeć może arcydzieło Stwosza. Lecz i w Poznaniu mamy mniejsze wprawdzie, ale także cenne pamiątki tegoż rzeźbiarza. Są one wykonane ze spiżu i mosiądzu. (W tumie.) Przypomnijcie sobie, kogo płyta spiżowa przedstawia. Dla uzupełnienia powiem wam jeszcze coś o życiu Wita Stwosza. Powtórz, co o nim wiesz. (W. Stwosz wielki miał warsztat w Krakowie, później przeniósł się do Norymbergji w Niemczech.) Zapisz nazwisko i dzieła tego rzeźbiarza na tablicy.

Jeszcze jeden kościół mieliście zwiedzić. Mianowicie? (Kościół św. Wojciecha.) Powiedz, co w nim godne jest szczególnej uwagi. (Okna obok wielkiego ołtarza.) Powiedz coś o nich. (Są

kolorowe, piękne.) Może wiecie, kogo przedstawiają. (Św. Salomeę po lewej, św. Barbarę po prawej stronie.) Takie obrazy kolorowe na szkle nazywamy witrażami. Piszę wyraz na tablicy. — W jakich kościołach zauważyłeś jeszcze witraże? (W kościele OO. Jezuitów w ogrójcu, w kościele franciszkańskim, św. Marcina, Bożego Ciała itd.)

Wchodząc do kościoła podominikańskiego, mieliście zwrócić uwagę jeszcze na coś innego. (Na drzwi czyli portal.) Może który z was odrysował je sobie lub potrafi je naszkicować na tablicy. Proszę! Są kościoły, których drzwi i okna mają taki kształt, jak te na tym rysunku. Także i w Poznaniu mamy kościółek o podobnych drzwiach i oknach. (Kościół Najśw. Panny Marji, obok katedry.) Jakie zakończenie mają jego okna i drzwi? (Ostre — ostrołukowe.) I wnętrze kościoła dużo ma ostrych łuków i ozdób. Naprzykład? (Sklepienie, ołtarze, ambona, konfesjonały itd.) Kościoły, mające ostro zakończone łuki i ozdoby, zbudowane są w stylu ostrołukowym czyli gotyckim. — Powtórz. — Napisz obcy wyraz na tablicy. Niektóre z naszych kościołów poznańskich także częściowo wewnątrz są zbudowane w stylu czysto gotyckim. Naprzykład? (Boże Ciało, św. Wojciech.) Z wyłożonych obrazków poznaliści inne jeszcze kościoły, zbudowane także w stylu gotyckim. Wymień takie kościoły w Polsce. (Kościół św. Anny w Wilnie, św. Jakóba w Toruniu itd.) W innych krajach? (Katedra kolońska i w Amiens.) W jakich krajach leżą te miasta? Co o tych kościołach jeszcze powiedzieć możesz? (Są duże, piękne, w ich budowie widać dążenie ku górze.) Wymieńcie więc jeszcze raz kościoły gotyckie, obrazy słynnych malarzy, rzeźby, witraże. — Wiecie też zapewne już, do czego się zalicza te arcydzieła rąk ludzkich. (Do sztuki.) Do czego odnoszą się te dzieła sztuki, które dziś poznaliście? (Do kościołów i świątyń.) Kościół katolicki zawsze o nie się troszczył i niemi opiekował i dziś jeszcze dba o sztukę budowlaną, malarską i rzeźbiarską, wnosi więc piękne świątynie, ozdabia je cennemi malowidłami, rzeźbami i witrażami. Jak nazwać możemy więc sztukę, która odnosi się do religji i kościołów? (Religijno-kościelną.) O niej możemy to samo powiedzieć, cośmy przedtem stwierdzili o nauce. A zatem?

Drugi wynik: O rozkwicie sztuki kościelnej świadczą arcydzieła malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych ko-

ścielnych. Zapisz to na tablicy. Dołączymy teraz do tego to, cośmy o nauce powiedzieli.

Trzeci wynik (ogólny): O rozkwicie nauki i sztuki kościelnej świadczy działalność doktorów Kościoła oraz arcydzieła malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych kościelnych. Zapisz i to. Powiemy to teraz inaczej, krócej, tak, by otrzymać odpowiedź na nasze pytanie.

Czwarty wynik (ostateczny): Kościół katolicki jest opiekunem nauki i sztuki. Zapisać.

IV. Zastosowanie: By stwierdzić, że Kościół jest opiekunem nauki i sztuki, posługiwaliśmy się dowodami, których dostarczyli nam ludzie różnych narodowości. Wylicz kilka z nich. (Włosi, Burgundczyk itd.) Wiemy, że Kościół nasz posiada pewną właściwość, która robi go niezależnym od państw i narodów. Wymień ją. (Kościół katolicki jest powszechny.) Wytłumacz, co to znaczy. Znacie jeszcze inne cechy Kościoła katolickiego. Mianowicie? (Święty, apostolski itd.) Jak to rozumiesz, że Kościół nasz jest święty? Apostolski? Przyjrzyjmy się teraz owemu doktorowi Kościoła, którego nazwano seraficznym. Co sobie o nim szczególnie zapamiętałeś? (Był profesorem teologji a jednak wykonywał najniższe prace.) Stąd i my możemy się czegoś od niego nauczyć. (Pokory.) Czem jest pokora? (Cnotą.) Przeciwieństwo pokory? Co pismo św. mówi o osobach pokornych? (Kto się uniży, wywyższon będzie.) Podobną myśl zawiera jedna część Nieszpór. (Magnifikat.) — Kto sobie owe słowa przypomina? (Bohaterów dumnomężnych strącił z tronów potężnych, a pokornych wyprowadził i na tronach ich osadził.) Dajcie przykłady pokory z historji biblijnej — powszechnej — z życia. (Faryzeusze, krzyżacy przed bitwą pod Grunwaldem itd.) Zwróćmy teraz jeszcze uwagę na to, co umieli ci wszyscy, których dzisiaj poznaliście. Powiedzcie mi, jak oni używali swych zdolności. (Dobrze, mądrze, dla pożytku ludzi i chwały Bożej, tak, jak tego Pan Bóg żąda w przypowieści o talentach.) Stąd i dla was wynika nauka. (Należy dobrze używać otrzymanego talentu.) Wytłumacz to dokładniej. (Naprzykład, mając talent do rysunku, trzeba malować rzeczy godziwe, kto ma „dobrą głowę“, winien pilnie się uczyć i sam pracować nad swojem wykształceniem, nietylko w szkole i z podręczników, lecz także czytać w tej wielkiej

książce, której na imię „przyroda“ i przypatrzyć się cudom, w niej stale się powtarzającym; winniście dalej kształcić serce i charakter wasz przez czytanie książek i czasopism religijnych. Wymień takie. („Przewodnik Katolicki“, „Posłaniec“, dla dzieci: „Mały Apostół“ i „Orędowniczek“.) Przez uważną obserwację przyrody i pilne czytanie lektury religijnej coraz lepiej poznasz Pana Boga, szczególnie Jego dobroć i wszechmoc, chociaż zupełnie nigdy nie pojmiemy Stwórcy naszego. A im lepiej poznasz Pana Boga, tem więcej też miłować Go będziesz. Myśli te wyraża pewna modlitewka. Kto ją sobie przypomina? (Boże, choć Cię . . .) Wszyscy teraz odmówimy ten akt miłości:

Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję,
Nad wszystko, co jest stworzone,
Boś jest dobro nieskończone.

Poznań. Irys.

DLACZEGO POŁUDNIOWA AMERYKA NADAJE SIĘ NA KOLONIZACJĘ?

(Lekcja w oddziale VI.)

Niniejszej pracy, jako najstaranniej opracowanej, przeznaczyliśmy do zwykłego honorarjum nagrodę konkursową w kwocie złotych trzydziestu. Redakcja.

A. Przygotowanie do lekcji. I. Dzieci.

Po przerobieniu materjału naukowego, zakreślonego programem ministerjalnym o Południowej Ameryce, nauczyciel powinien znaleźć wolną godzinę, by odbyć krótką konferencję z dziećmi, na której powinny być treściwie omówione wszystkie wiadomości, dotyczące Południowej Ameryki, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków klimatycznych, komunikacyjnych, gospodarczych i kulturalnych. Po takiej konferencji nauczyciel, stosując zasadę przyczyn i skutków, tak pokieruje pracą dzieci, by samorzutnie doszły do zrozumienia, że zjawiska geograficzne, zachodzące chociażby na drugiej półkuli ziemskiej, mają ścisły związek z życiem ludzkiem, że „ziemia przedstawia się jako „całość solidarna“, a człowiek znowu sam podlega wpływowi faktów geograficznych“. [1]) Z chwilą, gdy dzieci zrozumieją zależność człowieka od faktów i zjawisk geogra-

[1]) Dr. Jeleńska: Metodyka pierwszych lat nauczania, str. 272.

ficznych, nauczyciel wspomni przed niemi zagadnienie: „Dlaczego Południowa Ameryka nadaje się na kolonizację?" Jednocześnie postawi dzieciom szereg pytań i zagadnień, do rozstrzygnięcia których dzieci mogą dojść samodzielnie, i zapowie im, by odpowiedzi na pytania i materjały na poruszone zagadnienia zostały przygotowane i należycie opracowane na następną lekcję, na której mamy wspólnie rozwiązać powyższe zagadnienie.

P y t a n i a i z a g a d n i e n i a. 1. Dowiedzcie się we wsi ewentualnie w miasteczku, kto wyjechał zagranicę, oraz ustalcie przyczyny, które zmusiły poszczególne osoby do opuszczenia stron rodzinnych.

2. Sporządźcie tabliczkę wychodźców i wskażcie na niej zawód wychodźcy, jego stan rodzinny, ilość posiadanej przez niego, ewentualnie przez rodzinę, ziemi oraz ustalcie krainę, do której on wyjechał. U w a g a. Wzór tabliczki należy dzieciom podać.

3. Przypomnijcie sobie obszar Polski w km^2, ogólną ilość ludności zamieszkującej Polskę, oraz ilość mieszkańców, przypadającą na 1 km^2 obszaru, ustalcie krainy z największem i najmniejszem zaludnieniem (na 1 km^2 obszazu). Dane zanotujcie w zeszycie geograficznym.

4. Przygotujcie mapkę Południowej Ameryki.

5. Przypomnijcie sobie wszystkie ważniejsze państwa Południowej Ameryki, o których była mowa na poprzednich lekcjach. Nazwy państw wynotujcie w zeszytach geograficznych.

6. Zaopatrzcie się w papier kolorowy (czerwony).

U w a g a. Potrzebne dane znajdziecie w następujących podręcznikach:

L. Sawicki: Geografja dla IV oddziału szkoły powszechnej. (Punkt: 3.)

T. Radliński: Geografja dla szkoły powszechnej. Kurs oddziału VI. (Punkt: 5.)

E. Romer: Powszechny Atlas Geograficzny. (Punkty 4 i 5.)

II. P r z y g o t o w a n i e n a u c z y c i e l a.

Nauczyciel również powinien postawić sobie szereg zagadnień i pytań, które będzie rozwiązywał wspólnie z dziećmi na właściwej lekcji.

Temi zagadnieniami i pytaniami dla nauczyciela będą:

1. Wychodźtwo w naszej okolicy, powiecie, województwie i państwie.

2. Wychodźtwo według zawodów, stanu rodzinnego, ilości posiadanego gruntu i krajów wyemigrowania.

3. Powierzchnia i ludnosć poszczególnych państw Południowej Ameryki z obowiązkowem uwzględnieniem ilości mieszkańców na 1 km² w Argentynie, Brazylji i Peru.

4. Warunki gospodarcze w Argentynie, Brazylji i Peru.

5. Tereny polskiej kolonizacji.

6. Dlaczego Południowa Ameryka nadaje się na kolonizację? (Punkt kulminacyjny lekcji.)

7. Przyczyny wychodźtwa.

8. Skutki wychodźtwa.

9. Zadania wychodźtwa względem ojczyzny i rodaków i odwrotnie.

Źródła: Hausner: Emigracja Polska w Ameryce. Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej Rok 1928.

B. Właściwa lekcja.

Pierwszy moment. Ponieważ każde z dzieci sporządziło sobie tabelkę wychodźtwa w jego wsi względnie miasteczku, więc nauczyciel z chwilą rozpoczęcia właściwej lekcji przystąpi, wspólnie z dziećmi, do uporządkowania zdobytego materjału, który winien stać się punktem wyjścia do rozstrzygnięcia zagadnienia. Po stwierdzeniu wyniku samodzielnej pracy, nauczyciel drogą stosownych pytań dydaktycznych i własnych uzupełnień, zilustruje problem wychodźtwa w województwie, na którego terenie pracuje, i nareszcie w całem państwie, poczem przejdzie do ustalenia krajów, do których kieruje się wychodźtwo. Najlepiej to zrobi, jeżeli wszystkie materjały cyfrowe ujmie w formę tabelki statystycznej.[2])

Uwaga: Ogólna liczba emigrantów z Polski w roku 1927 stanowiła 147 614 osób, z tej ilości na województwo poznańskie przypada 11 909, danych, co do ilości wyemigrowanych z województwa do powyższych krajów nie posiadamy.

---

[2]) Wzór tabelek zapożyczony z „Rocznika statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" za rok 1928.

Tabelka 1. Rok 1927.

Kraj przeznaczenia	Ogółem	CZYNNI ZAWODOWO										Członkowie rodzin	Zawód niewiadomy
		Ogółem	Rolnictwo	Górnictwo	Przemysł	Handel	Komunikacja	Wolne zawody	Służba domowa	Bez zawodu			
Argentyna	20189	17072	13709	15	2333	103	25	41	125	721		2891	226
Brazylja	3376	1926	1176	2	480	75	10	28	18	137		1371	79
Peru	13	9	5	—	1	1	—	1	1	—		1	3

Z chwilą stwierdzenia z dziećmi powyższych danych statystycznych nauczyciel przejdzie do ustalenia rozmiarów powierzchni państw, wymienionych w tabliczce Nr. 1, z szczególnem uwzględnieniem ilości ludności na 1 km², porównując jednocześnie powierzchnię i ludność Polski (dane dotyczące Polski powinny być wynotowane przez dzieci na skutek polecenia nauczyciela na konferencji, poprzedzającej właściwą lekcję). W ten sposób dzieci poglądowo, na podstawie cyfrowych zestawień, przekonają się o obszarach i zaludnieniu państw Południowej Ameryki, porównując jednocześnie dane statystyczne dotyczące Polski.

Tabelka 2.

Państwa	Data	Powierzchnia w km²	Ludność	Na 1 km² ludności
Argentyna	1926 r.	2.978.590	10.087.118	3,4
Brazylja	1926 r.	8.511.189	37 350,000	4,4
Peru	1926 r.	1.433 000	5 500 000	3,9
P o l s k a	1926 r.	388.390	29.589.000	76,2

Następnem zadaniem nauczyciela będzie wspólne ustalenie z dziećmi warunków geograficznych w Argentynie, Brazylji i Peru na podstawie materjałów przerobionych na poprzednich lekcjach z jednoczesnem wskazaniem terenów polskiej kolonizacji (mapa). Przy tej sposobności można również poinformować dzieci o tem, iż Polska nabyła w Peru 500.000 hekt. olbrzymich lasów nad rzeką Ucayali w celu kolonizowania tych terenów przez osadników polskich. Wszystkie obszary nauczyciel pokaże dzieciom na mapie,

dzieci zaś nakleją odpowiadające obszarom wycinanki z czerwonego papieru na podręcznych mapkach Południowej Ameryki.

Drugi moment, (właściwie punkt kulminacyjny lekcji): dlaczego Południowa Ameryka nadaje się na kolonizację?

Powyższy materjał statystyczny (tabelka 2), który poglądowo mówi o nieznacznem zaludnieniu Południowej Ameryki w porównaniu z Polską, nauczyciel uzupełni wiadomości geograficzne wiadomościami o warunkach gospodarczych w Argentynie, Brazylji i Peru: wspaniałe plony pszenicy, kukurydzy, buraków cukrowych, kawy, trzciny cukrowej, bawełny, bogactwa mineralne (węgiel kamienny, złoto, djamenty), bogactwa naturalne (obfitość lasów, zwierząt, ryb). Obfitość bogactw naturalnych i mineralnych powoduje rozwój przemysłu i handlu. Europa — konsumentką produkcji Połd. Ameryki. Stąd dobrobyt ludności zamieszkującej mało zaludnione tereny Połd. Ameryki i świetne warunki dla kolonizacji.

Trzeci moment lekcji. Jednocześnie zadaniem nauczyciela jest wyjaśnienie dzieciom przyczyn powodujących wychodźtwo: przeludnienie niektórych obszarów Polski, brak wolnych gruntów, słabo rozwinięty przemysł w poszczególnych krainach itp. Rozumowania winny być poparte statystycznym materjałem. Skutki wychodźtwa — osłabienie własnych sił, szczególnie na kresach zachodnich i wschodnich. Kraj nieraz opuszczają jednostki dzielne, mogące przyczynić się do rozwoju i podniesienia dobrobytu narodu polskiego. Stąd obowiązek nasz — dbać i pamiętać o wychodźcach, by oni nie zapomnieli języka polskiego i na zawsze pozostawali dobrymi synami swej Ojczyzny-Polski. Celem nawiązania stosunków młodzieży szkolnej z dziećmi wychodźców nauczyciel zaproponuje dzieciom zbiórkę książek, których wielki brak odczuwają ich koledzy za oceanem. (Pomocne w tej imprezie tak dzieciom jak i nauczycielowi może być Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 33, dokąd powinny być skierowane zebrane książki, celem przesłania dzieciom emigrantów.)

Na zakończenie lekcji możnaby z dziećmi przeczytać wierszyk Marji Konopnickiej pod tyt. „Chór dzieci“, napisany przez poetkę na uroczystość 3 Maja 1898 r. w Kurytybie.

Zadanie domowe. Przeczytajcie z „Wypisów geograficznych“ J. Siwakowej ustępy, dotyczące wspomnianych przez nas na lekcji państw Południowej Ameryki.

Uzasadnienia. „Przy opracowaniu dydaktycznem lekcji lepiej przygotować jej szkic, aniżeli przywiązać się niewolniczo do pewnego zgóry ustalonego szablonu. W tym drugim bowiem przypadku, jedno ważkie pytanie ucznia, jedno wmieszanie się osób trzecich może zburzyć cały tok nauczania, albo wprowadzić pewne zgrzyty, tak, iż z trudnością tylko wyjść będzie można zpowrotem na utarte tory programu. Zresztą należy zostawić także młodzieży iskierkę inicjatywy i miejsca na współpracę z nauczycielem“. (St. Niemcówna. Dydaktyka geografji, str. 36—37.)

Wychodząc z przytoczonych założeń, zupełnie odbiegłem od znanych Szanownym Czytelnikom schematów i na konferencji, poprzedzającej właściwą lekcję, ustaliłem wspólnie z dziećmi cel następnej lekcji, by tem samem pobudzić zainteresowanie dzieci do zagadnień i pytań, które były postawione przed niemi dla rozwiązania.

Wysuwając szereg zagadnień i pytań, które dzieci powinny były rozwiązać samodzielnie, tem samem dążyłem do wyrobienia u dzieci samodzielności, albowiem bezpośrednia obserwacja wymaga od dzieci czujnej uwagi, bez której one nie mogłyby skonstatować zjawisk, zachodzących w ich otoczeniu (w danym wypadku zjawisk wychodźtwa w okolicy).

Jednocześnie postawiłem szereg zadań i zagadnień przed nauczycielem, który, przystępując do ich rozwiązania, siłą rzeczy pogłębia swoją wiedzę fachową i jednocześnie zapoznaje się z podstawowemi metodami badań geograficznych (materjały statystyczne i sposoby ich wykorzystania).

Wprowadzając do lekcji materjał statystyczny, miałem na uwadze następną okoliczność: wędrówka ludności, jej rozmieszczenie na terenach poszczególnych państw mają dla przyszłego obywatela olbrzymie znaczenie, albowiem w przyszłości te materjały statystyczne dadzą możność młodemu obywatelowi wyjaśnić szereg zjawisk antropogeograficznego charakteru. Nareszcie uważne zestawienie statystycznych danych wyrobi u naszych wychowanków zdolność do uważnej obserwacji, szybkiego kojarzenia zjawisk zachodzących tak w bliższem jak i dalszem otoczeniu

i jednocześnie przyczyni się do logicznego wnioskowania, które dopomoże naszemu wychowankowi trafnie oceniać i rozumnie rozwiązywać zagadnienia charakteru ekonomicznego, co jest nadzwyczaj ważne w dobie najrozmaitszych eksperymentów ekonomicznych, doprowadzających nieraz poszczególne państwa i narody do opłakanego stanu (Rosja).

Równocześnie zdawałem sobie sprawę ze skutków wciąż rosnącego wychodźtwa, które nie jest, według mnie, zjawiskiem pożądanem w życiu naszego młodego państwa, a więc w ostatnim momencie lekcji rzuciłem myśl, by dzieci odnosiły się do tego zjawiska z pewną rezerwą, podkreślając jednocześnie z naciskiem niezbędność utrzymania z wychodźtwem jak najściślejszych więzów.

Stankowicze (woj. wileńskie). Józef Milenkiewicz.

UWAGI BYŁEGO WYCHODŹCY.

Nie ulega wątpliwości, że Ameryka Południowa nadaje się bardzo na kolonizację, lecz jest jednak kwestją sporną, czy na kolonizację polską i czy względy na dobro naszego państwa przemawiają za kierowaniem naszej emigracji do Ameryki Południowej.

Moje poglądy na tę sprawę są tylko osobistemi wrażeniami, nabytemi w ciągu zgórą 14 lat przeżytych w Brazylji i w Argentynie, ale nie są one bynajmniej odosobnione, czego dowodem choćby wiele artykułów w prasie, a szczególnie w „Morzu", organie „Związku Pionierów Kolonjalnych".

Kwestja naszej kolonizacji zamorskiej łączy się ściśle z innemi, jak z sprawą dostępu do morza, handlu zagranicznego, reformy rolnej, bezrobocia itd. i tak należałoby ją stawiać w szkole. Rzecz jasna, że nie da się ona załatwić na jednej lekcji, poruszana być winna przy nauce geografji w klasie V (klimat podzwrotnikowy a nasz), w klasie VI („nasze" kolonje w Ameryce, Azji, możliwości kolonizacyjne w Afryce itp.), klasa VII (emigracja, dostęp do morza, eksport - import itp.), a nadto przy każdej nadającej się sposobności, np. na lekcjach historji (dzieje odkryć, rozwój potęgi kolonjalnej Anglji) popieranie literatury podróżniczej, — wogóle sprawa ta powinna być stale na porządku dziennym życia szkolnego. Więcej od innych narodów musimy czynić w tym kierunku, aby zainteresować społeczeństwo morzem.

Konkurs ogłoszony w „P. S." ma zapewne na celu również propagandę niezmiernie aktualnego hasła: Idźmy za morze!

Ale dokąd? Jeżeli jest gdzie na ziemi teren, którybyśmy skolonizować i kiedykolwiek polskim nazwać mogli, to nie leży on napewno w Ameryce Południowej, w Brazylji, ani w Boliwji, ani gdzieś aż w Peru! Należy zdać sobie z tego jasno sprawę i zakreślić zgóry wyraźny plan pracy kolonizatorskiej. Co w tym kierunku może i powinna uczynić szkoła?

Tkwią jeszcze głęboko zakorzenione w przekonaniu ogółu polskiego mity o nieznośnych dla nas warunkach klimatycznych okolic podzwrotnikowych, uważanych ciągle jeszcze nawet przez sfery inteligentne za siedlisko malarji, przeróżnych febr, robactwa itd. Nauczycielstwo jako pierwsze musi się dowiedzieć, że Polacy dają sobie doskonałe radę w klimacie tropikalnym, że pozbawieni opieki państwowej przetrzymali w Brazylji i w Argentynie najcięższe początki trudów pionierskich i czują się pod skwarnem niebem niegorzej od innych narodowości, a po latach wytężonej pracy dochodzą do względnego dobrobytu, słowem przedstawiają pierwszorzędny materjał kolonizatorski.

Dotąd mają powszechny kurs bajki o niebezpieczeństwach i przykrościach podróży morskiej. Te baśnie o burzach, chorobach, potworach morskich przedostawały się nawet do czytanek szkolnych („Szkółka dla młodzieży") w czasie, kiedy pewnym sferom zależało na odciąganiu chłopa polskiego od ucieczki za morze. Częste wycieczki nad morze, choćby krótkie podróże wodne z Gdyni na Hel oswoją nauczycielstwo i młodzież z morzem.

Stałe poruszanie w prasie nauczycielskiej spraw dotyczących naszych wypadów za ocean nie pozwoli zgasnąć tej idei decydującej o stanowisku mocarstwowem naszego państwa. Doniosłe znaczenie ma także udział nauczycielstwa w pracach propagatorskich Ligi Morskiej i Rzecznej i jej sekcji Związku Pionierów Kolonjalnych.

W bibljotekach szkolnych znaleźć się winny dzieła traktujące rzeczowo o naszej emigracji zamorskiej, zwłaszcza na południowej półkuli, jak np. książka K. Głuchowskiego: Wśród pionierów polskich na Antypodach.

Teraz przystąpmy do odpowiedzi na pytanie: czy emigracja jest dla Polski korzystna, czy szkodliwa i dokąd zmierzać powinna?

Jeżeli doprawdy nie da się uniknąć, że z Polski wyjeżdża corocznie około 100.000 najzdrowszych i najenergiczniejszych, a więc najcenniejszych ludzi, przeważnie mężczyzn, w średnim wieku, to zdrowy rozsądek nakazuje nam zatroszczyć się o ich los i tak pokierować nimi, aby nie całkiem byli straceni dla kraju macierzystego. O ile wychowanie każdego emigranta kosztowało społeczeństwo polskie tylko 1000 zł, a na koszta podróży itd. emigrant wydaje 1000 zł, to wyjazd za granicę 100.000 ludzi co rok reprezentować będzie dla kraju stratę 200.000.000 zł rocznie. Cyfry tej nie równoważą bynajmniej reemigranci i sumy nadsyłane przez wychodźców z zagranicy do Polski.

Plany zaradzenia złu przez koncentrowanie naszej emigracji na terenie obcego państwa, w Paranie, w Peru, czy gdzieś aż w Boliwji, są mrzonkami nie liczącemi się z twardą rzeczywistością. Aby uniknąć szkodliwych złudzeń, należy zajrzeć prawdzie trzeźwo w oczy i powiedzieć śmiało już dziś: 150000 Polonobrazyljan napewno utonie w 25 miljonowem morzu brazylijskiem a jeszcze prędzej stanie się to w Argentynie. Może się to stać za 100, 200 lub 300 lat, ale stanie się bezwątpienia. Uratujemy od zagłady tylko tych, którzy stamtąd wczas wyjadą. Stąd wniosek: musimy szukać zaraz od dziś takiego zakątka na globie, gdziebyśmy swoich wychodźców bezpiecznie ulokować mogli, a taki zakątek, jeżeli wogóle jeszcze gdzie istnieje, to chyba tylko w Afryce, gdzieś między zwrotnikami.

Polacy w Brazylji wykazali, że mogą z powodzeniem kolonizować kraje gorące. Wartość naszej pracy w Brazylji to nietylko wycięte bory i obsadzone pola, lecz również zdobyte doświadczenie, mogące nam się przydać w przyszłości. Brazylja jest szkołą, gdzie chłop uczy się uprawy i użytkowania mandioki, kukurydzy, tytoniu, trzciny cukrowej, batałów, próbuje swych sił w handlu i przemyśle, gdzie inteligent i duchowny przyzwyczaja się do zgoła odmiennych, a niełatwych obowiązków kierownika zamierzeń kolonisty. Tak tylko z punktu widzenia interesów Polski traktować należy „Nową Polskę" na Antypodach.

Nie można ukrywać, że kler polono-brazylijski, tam urodzony i tam wykształcony jest niepewny, z bardzo nielicznemi wyjątkami (ks. Wolski) dla spraw polskich obojętny, sprzyja raczej wynarodowieniu. Pewne jest, że kiedy dopływ Polaków z Polski zmniejszy się, a liczba księży brazylijskich wzrośnie, episkopat brazylijski ograniczy wpływy księży polskich, tak ważne dziś w akcji utrzymania przy polskości naszych rodaków na drugiej półkuli.

Drugi czynnik to szkoła. Ta pseudo-polska szkoła już dziś wynaradawia, gdzie nauczyciel Polak za subwencję w Rio Grande do Sul lub na rozkaz władz w Paranie i St. Catharinie „uobywatela" na krajowców drugie i trzecie pokolenie naszych pionierów. Zresztą, nawet bez starań ze strony Brazylji wynarodowienie samo przyjść musi, gdyż życie w obcem środowisku wymaga koniecznie znajomości języka, historji i stosunków kraju zamieszkania, bez tego nie da się pomyśleć o udziale w życiu publicznem i handlowem przybranej ojczyzny. Niemożliwe jest odgraniczanie się murem chińskim od materjalnie, a czasem i kulturalnie wyżej stojących obcych narodowości. Choćby władze brazylijskie nie zamykały szkół polskich, choćby nie stawiały im żadnych wymagań, (a wiemy, że tak było), to prywatne szkolnictwo polskie, stojące na poziomie niższym, niż nasze jednoklasówki po wsiach, ulec musi konkurencji szkół tamtejszych, bo nie otwiera swym wychowankom dostępu do urzędów i utrudnia jakąkolwiek karjerę w życiu, a przez to ogranicza do zera ich rolę i znaczenie w kraju.

Trzecim czynnikiem wynarodawiającym bardzo skutecznie, to obowiązkowa służba wojskowa i powiedziałbym, że ona wyrządza więcej jeszcze strat, niż szkoła.

Weźmy wreszcie wzmagający się z każdym rokiem nacjonalizm w Brazylji, (a jeszcze bardziej w Argentynie), uprzytomnijmy sobie, iż „mniejszości" w nowym świecie nie mają i nigdy mieć nie będą praw, zagwarantowanych przez traktaty międzynarodowe mniejszościom np. w Polsce, a zrozumiemy niebezpieczeństwo, że, mimo bardzo liberalnych przepisów konstytucji, stosunek władz i społeczeństwa brazylijskiego do obcokrajowców może się snadnie zmienić radykalnie, — a wtedy wynarodowienie dokona się wcześniej niż przypuszczamy.

W konkluzji ośmielam się stwierdzić, że Ameryka Południowa nie nadaje się na kolonizację polską, gdyż wcześniejsze, czy późniejsze wynarodowienie naszych emigrantów jest niewątpliwe. Ale ponieważ wychodźtwa do Ameryki Południowej wstrzymać się nie da, należy je skierować do Parany, gdzie jest dostatek dobrej ziemi i gdzie osadnik znajdzie wzory nowej gospodarki, ujęte w zaczątki rodzimej organizacji.

Gniewkowo. Franciszek Hanas.

WALKA Z KRZYWDĄ.

W Numerze 17 rocznika VI „P. S." (5 listopada 1927) umieściliśmy obszerne „Sprostowanie" p. prof. Dr. Władysława Kudelki w sprawie zarzutów, czynionych mu przez p. prof. Dr. Stanisława Kulczyńskiego, ówczesnego redaktora „Szkoły i Wiedzy", i wydawcy p. Jakubowskiego. Sprawa oparła się o sąd, a w związku z tem — zwłaszcza po opublikowaniu wyroku sądowego, skazującego pp. Dr. Kulczyńskiego i Dr. Jakubowskiego za zniewagę — powstał istny huragan napaści na Dr. Kudelkę i ukazał się szereg artykułów w prasie codziennej, wołającej o wolność dla zagrożonej niby krytyki naukowej.

Ponieważ już raz informowaliśmy czytelników naszych w tej przykrej sprawie, uważaliśmy obecnie za swój obowiązek zasięgnąć informacyj w kompetentnych kołach, by dać Szan. Nauczycielstwu możność urobienia sobie własnego zdania na zasadzie faktów. Niestety żyjemy w okresie wybujałej demagogji i w chwili, gdy te uwagi przygotowujemy do druku, odbywa się na terenie parlamentarnym zaciekła walka w obronie „praworządności", „odpowiedzialności konstytucyjnej" itp. Po obu stronach przemawiają przecież ludzie wysoce wykształceni, prof. uniwersyteccy, ekonomiści par excellence, ale trudno się nieraz doszukać u ludzi, opętanych partyjnością, lub doktrynerów, poszanowania godności przeciwnika: osobistej czy naukowej. *Redakcja.*

W niektórych pismach codziennych pojawiły się artykuły tendencyjne, wprowadzające w błąd opinję publiczną, jakoby prof. uniwersytetu Dr. Kulczyński ze Lwowa został zasądzony za naukową krytykę podręcznika Dr. Władysława Kudelki pt. „Wiadomości z botaniki" i że wyrok ten jest zamachem na wolność krytyki naukowej.

Prawomocny wyrok Sądu Okręgowego w Poznaniu z dnia 8. VI. 28. w tej sprawie stwierdza, że zasądza się Dr. St. Kulczyńskiego i Dr. Zygmunta Jakubowskiego za dokonaną w czasopiśmie „Szkoła i Wiedza" Nr. 9. i 10. za czerwiec 1927 na str. 478—481 zniewagę Dr. Władysława Kudelki a zatwierdza wyrok I instancji odnośnie do prof. Dr. H. Gaertnera jako odpowiedzialnego redaktora „Szkoły i Wiedzy" (wydawnictwo firmy K. S. Jakubowski) za nieumieszczenie nadesłanego sprostowania.

Nadto wykazał przewód sądowy, że prof. Kulczyński pisał ten artykuł znieważający Dra Kudelkę na zamówienie firmy K. S. Jakubowski, w miesiąc po zerwaniu pertraktacji firmy K. S. Jakubowski z Dr. Kudelką o IV-te wydanie „Wiadomości z botaniki"; po zupełnem wyczerpaniu 30.000 egz.. a w 10 lat po ukazaniu się podręcznika i w chwili, gdy już wiadome było firmie K. S. Jakubowski, że IV nakład „Wiadomości" odstąpił Dr. Kudelka firmie Fiszer Majewski w Poznaniu.

Artykuł ten umieścił prof. Kulczyński w miesięczniku „Szkoła i Wiedza", wydawanym przez firmę K. S. Jakubowski, gdzie p. Kulczyński był zajęty jako redaktor owego czasopisma.

Zastawiając się rzekomo dobrem nauki i szkoły, posunął się prof. Kulczyński do zmiany tekstu cytowanego podręcznika, aby mógł upozorować swoje względem autora obelżywe wnioski. Jest rzeczą przytem w świecie naukowym

wprost niesłychaną, aby prof. uniw. p. Kulczyński zezwolił na dopisek byłego nakładcy p. Jakubowskiego pod swoim artykułem i przez to właśnie wykazał, że działa jedynie w interesie nielojalnej konkurencji byłego nakładcy „Wiadomości z botaniki".

Artykuł ten miał służyć także firmie K. S. Jakubowski jako tarcza, pod osłoną której firma zatrzymała bezprawnie integralną część podręcznika t. j. klisze, wszystkich rysunków i barwnych tablic, które Dr. Kudelka chciał odkupić jako materjał, na którym przysługiwało mu prawo autorskie.

Artykuły zatem, podawane przez prasę lub ogłaszane przez prof. uniw. we Lwowie i Krakowie, usiłujące przedstawić całą sprawę jako zagrożenie wolności krytyki, nie odpowiadają prawdzie, gdyż wyrok Sądu Okręgowego w Poznaniu z dnia 8 VI 28 skazuje prof. Dr. Kulczyńskiego i Dr. Z. Jakubowskiego za zniewagę Dra Kudelki, a nie za krytykę naukową. Jasne jest bowiem, że kodeks karny zarówno obowiązuje profesorów uniwersytetu, jak i każdego innego obywatela Rzeczypospolitej.

ODPOWIEDZI INFORMACYJNE.

Dotyczy dzieł metodycznych do nauki religji: Prócz książek wymienionych na str. 173 niniejszego zeszytu, pióra ks. prof. Dr. Adriana, polecamy jeszcze:

Heinrich Kautz: 1) *Neubau des katholischen Religionsunterrichtes.* Band I: *Jesus, das göttliche Kind.* 5 Auflage. 400 Seiten. 16 Bilder. Band II: *Ein System der katholischen Religionspädagogik.* Neu erschienen. 400 Seiten. 10 Tabellen.

Band III: *Jesus, der Erlöser der Welt.* Neu erschienen. 384 Seiten, mit Unterrichtsskizzen, Bildern und Liedern.

Podstawowe dzieło metodyczne, traktujące metodę szkoły twórczej nietylko w religji, ale wogóle. — 3 tomy po 12 zł. Nakład: Butzon u. Bercker, Kevelaer (Rhld.)

2. *Um die Seele des Industriekindes.* 8 zł.
3. *Im Schatten der Schlote.* 12 zł.

Schüssler: *Arbeitsschulmethode und Religionsunterricht.* Zł 5.—. München, Lenters Buchhandlung, Dienerstrasse 9.

Götzel: *Religion und Leben.* Tom I i II razem zł 8,—. München, Lenters Buchhandlung, Dienerstrasse 9.

P. Kol. L. G. w R. Pytanie: 1. Byłem nauczycielem pod zaborem pruskim od 1 VII 1879 do 10 I 1920 r. razem 40 lat 6 miesięcy i 9 dni. Komisja Weryfikacyjna przy Kuratorjum w Toruniu zaliczyła mi tylko 20 lat bez prawa odwołania się; czy obecnie mogę wyrok zaskarżyć i gdzie?

2. W państwie polskiem pełnię służbę od 10 I 1920 bez przerwy, obecnie jestem starcem przeszło 70 letnim, czy w razie emerytowania mnie w tym roku dostanę pełną emeryturę, a jeżeli nie — to ile procent uposażenia.

Odpowiedź. 1. Przeciw uchwałom Komisji Weryfikacyjnej niema odwołania.

2. Otrzyma Pan pełne uposażenie emerytalne, do którego ma Pan prawo już od r. 1914. Uchwała Komisji Weryfikacyjnej odnosi się jedynie do uposażenia w czasie służby czynnej, natomiast nie odnosi się do praw emerytalnych. Według ustawy emerytalnej, zalicza się Panu do wysługi emerytalnej wszystkie lata, spędzone w publicznem szkolnictwie powszechnem. Gdy więc Pan pracuje w szkolnictwie bez przerwy od r. 1879, otrzyma Pan pełne uposażenie emerytalne. (bł.)

P. Kol. A. T. w W. Pytanie. Od 1 listopada 1924 r. do 1 grudnia 1926 r. byłem nauczycielem kontraktowym w powiecie N. Ukończyłem 6 klas gimnazjum i w wakacje 1926 r. złożyłem egzamin na kursie metodyczno-pedagogicznym. Od 1 grudnia 1926 r. jestem nauczycielem etatowym. Pracę kontraktową mam zaliczoną. Proszę mi napisać, kiedy będę musiał składać egzamin praktyczny: czy już w tym roku, czy mam jeszcze termin do 1931 r.?

Odpowiedź. Z egzaminem ma Pan czas do 31 sierpnia 1932 r. (ustęp 2 art. 24 rozp. Prezydenta Rzplt. z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych — Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 4, prz. 67. Wskazujemy zarazem na opinję, umieszczoną w „Przyjacielu Szkoły" r. 1929, str. 29. Pytanie „Ahage". Egzamin z W. K. N. nie zwalnia od składania egzaminu praktycznego. (bł.)

PRZEGLĄD CZASOPISM.

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY. Organ Związku Diecezjalnego Kół Księży Prefektów. Redakcja: Lwów, ul. Dąbrowskiego 11, Administracja: ul. Ormiańska 13.

Zeszyt 1—2 (Styczeń—luty 1929). Rok XVIII. Treść: Ks. J. Rozkwitalski: Chluba i duma nasza. — Ks. Cierniak: Kwestja moralnego wychowania młodzieży w dzieciństwie. — Ks. T. Długosz: Rekolekcje w ocenie młodzieży. — Ks. J. Rychlicki: Egzorta na II niedzielę po 3 Królach. — Ks. W. Kosiński: Nauczanie poglądowe religji. — Ks. L. Heyke: Metoda nauczania. — K. Berkanówna: Kilka zagadnień polskiej pracy misyjnej. — Krótki przegląd pracy polskiej dla misyj pogańskich. — Komunikat misyjny.

RUCH PEDAGOGICZNY. Czasopismo poświęcone sprawom wychowania i nauczania. Organ Sekcji Kształcenia Nauczycieli Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Redakcja: Kraków XII, Lelewela 6.

Nr. 1 (Styczeń 1929). Rok XVI (XVIII). Treść: H. Rowid: Monografje dzieci w świetle psychologji strukturalnej. — St. Chmielakówna: Praca twórcza w naszych szkołach. — M. Friedländer: Ferma szkolna jako typ nowej szkoły. — H. Witkowska: O socjologji jako podwalinie obywatelskiego kształcenia młodzieży. — Recenzje. — Przegląd czasopism. — Kronika pedagogiczna.

ŻYCIE SZKOLNE.

Zeszyt 2. (Luty 1929.) Rok VII. Treść: M. Orłow: Wychowanie woli obywatelskiej w szkole tradycyjnej a twórczej. — L. B.: Współczesne kierunki psychologji. — J. Janicki: Hugo Kołłątaj jako pierwszy historyk wychowania w Polsce. — Wł. Horoch: Zagadnienie wolności woli. — J. Linca: W trosce o najmniejszych. — W. Nowicki: Tematy wypracowań w oddz. V. — J. Grusza: Rozkład materjału z rachunków na oddz. IV. 7-miokl. szkoły powszechnej. — Recenzje. — Komunikaty. — Książki nadesłane. — Przegląd czasopism.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

IV OGÓLNOPOLSKI ZJAZD NAUCZYCIELI GEOGRAFJI odbędzie się w Poznaniu dnia 19, 20, 21 maja br.

W myśl ogólnych zasad zjazdu tematem obrad będą przedewszystkiem zagadnienia metodyczno-dydaktyczne, w szczególności omawiana będzie kwestja przygotowania nauczycieli geografji do zawodu, zagadnienie: szkoła pracy a geografja, kwestje programów szkolnych. Poza tem celem Zjazdu ma być zapoznanie uczestników z geografją Wielkopolski przez szereg odczytów z zakresu morfologji, klimatologji, geografji zwierząt i roślin, etnografji i geografji gospodarczej,

wygłoszonych przez profesorów Uniwersytetu Poznańskiego. Odbędą się również wzorowe wycieczki i ewentualnie lekcje szkolne.

Równocześnie będzie otwarta łącznie ze Zjazdem Nauczycieli Geografji, a niezależnie od P. W. K., osobna wystawa geograficzna w jednym z gmachów szkolnych.

Uczestnicy Zjazdu korzystają z 50% ulgi kolejowej, przewidzianej dla zwiedzających P. W. K. Komitet Wykonawczy Zjazdu zabezpiecza 700 uczestnikom Zjazdu pomieszczenie na warunkach ulgowych. Ze względu jednak na wielką ilość zjazdów w tym czasie mających się odbyć w Poznaniu, należy podać w zgłoszeniu, czy się na kwaterę wspólną reflektuje. Z powyższych względów należy również zgłoszenie uczestnictwa Zjazdu przesłać najpóźniej do 1 kwietnia br. W przeciwnym bowiem razie Komitet Wykonawczy Zjazdu nie może brać odpowiedzialności za pomieszczenie uczestników Zjazdu. Uczestnicy spóźnieni będą mieli jednak możność korzystania z kwater, wyznaczonych przez Miejskie Biuro Kwaterunkowe, dla zwiedzających P. W. K., na warunkach przez Dyrekcję P. W. K. przewidzianych. Za kwatery te Komitet nie może brać odpowiedzialności.

Wpisowe wynosi 3 zł. (Wpłacać można na konto Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji, oddział w Poznaniu, w P. K. O. Nr. 211 672 lub przekazem pod adresem Komitetu Wykonawczego Zjazdu.) Pod tym samym adresem należy zgłosić referaty na Zjazd najpóźniej do 1 maja br.

P. W. K. otwarta dnia 16 V br. zachęci niewątpliwie członków do jak najliczniejszego udziału w Zjeździe Geografów, zwłaszcza że program Zjazdu tak będzie ułożony, by wszystkim uczestnikom umożliwić zarówno udział w obradach jak i zwiedzenie wystawy. Uczestnicy Zjazdu korzystać będą z 50% ulgi przy biletach wstępu na P. W. K., wynoszących normalnie 4 zł od osoby, o ile będą wystawę zwiedzać zbiorowo.

Zgłoszenia udziału przyjmuje Komitet Wykonawczy IV Ogólnopolskiego Zjazdu Nauczycieli Geografji (Poznań, Wjazdowa 3) Instytut Geograficzny. K.

WYKŁADY PEDAGOGICZNE PRZEZ RADJO. Komisja, działająca z upoważnienia władz szkolnych, organizuje w marcu 1929 r.b. ze stacji nadawczej warszawskiej, następujące odczyty pedagogiczne: Sobota 2 III o godz. 16: P. Romana Lubodziecka. „Nowy podręcznik metodyki przyrodoznawstwa“ Obcowanie z przyrodą. Poniedziałek 4 III o godz. 17,25: prof. dr. Oskar Halecki: „Współczesny stan badań nad epoką Jagiellońską“. (II) Środa 6 III o godz. 17: prof. Władysław Szyszkowski: „Nowe prądy w metodyce prac piśmiennych“. Czwartek 7 III o godz. 12,05: dr. Stanisław Gartkiewicz: „Sen zimowy“, o godz. 17,55: Muzyka francuska (Débusse, Milhaut, Honegger) w wykonaniu: pp. Stanisławy Argasińskiej (śpiew), Rosenblumówny (fortepian) i Mieczysława Fiderbauma (skrzypce), słowo wstępne wypowie p. K. Stromenger. Poniedziałek 11 III o godz. 17,25: p. Jadwiga Koludzka: „Pierwszy polski zjazd nauczycieli języków nowożytnych“. Środa 13 III o godz. 17: dr. Tadeusz Jaczewski: „Nasze czasopisma przyrodnicze“. Czwartek 14 III o godz. 12,05: prof. dr. Feliks Kotowski: „Na Cejlonie“, Sobota 16 III o godz. 17: prof. dr. Stanisław Szober: „Z życia wyrazów: zamieranie starych i powstanie nowych wyrazów“. Poniedziałek 18 III o god. 17,25: prof. dr. Konrad Górski: „Lektura Kasprowicza w szkole średniej“. Środa 20 III o godz. 17: prof. Romuald Gumiński: „Meteorologja a lotnictwo“. Czwartek 21 III o godz. 12,05: p. Zofja Lopacka: „Polskie pisanki wielkanocne“. Sobota 23 III o godz. 17: p. Julja Baranowska-Borowa i prof. Stefan Wysocki: „Audycje muzyczne w szkole ogólnokształcącej“. Poniedziałek 25 III o godz. 17,25: dyr. Kazimierz Konarski: „Archiwa w Polsce“. Środa 27 III o godz. 17: dr. Ignacy Wieniewski: „Starożytność klasyczna a człowiek współczesny.“

Wydawca i Redaktor odpow.: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.